ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ

DWADZIEŚCIA CZTERY GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ

1. (od 17:00 do 18:00)	JEZUS ŻEGNA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ
2. (od 18:00 do 19:00)	JEZUS OPUSZCZA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ I UDAJE SIĘ DO WIECZERNIKA
3. (od 19:00 do 20:00)	WIECZERZA STAROTESTAMENTALNA
4. (od 20:00 do 21:00)	WIECZERZA EUCHARYSTYCZNA
5. (od 21:00 do 22:00)	PIERWSZA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI
6. (od 22:00 do 23:00)	DRUGA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI
7. (od 23:00 do 00:00)	TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI
8. (od 00:00 do 01:00)	POJMANIE JEZUSA
9. (od 01:00 do 02:00)	JEZUS, POTKNĄWSZY SIĘ O KAMIEŃ, WPADA DO POTOKU CEDRON
10. (od 02:00 do 03:00)	JEZUS PRZYPROWADZONY DO ANNASZA
11. (od 03:00 do 04:00)	JEZUS W DOMU KAJFASZA, KTÓRY SKAZUJE GO NA ŚMIERĆ; ZAPARCIE SIĘ PIOTRA
12. (od 04:00 do 05:00)	JEZUS NA ŁASCE ŻOŁNIERZY
13. (od 05:00 do 06:00)	JEZUS W WIĘZIENIU
14. (od 06:00 do 07:00)	JEZUS PONOWNIE PRZED KAJFASZEM, KTÓRY POTWIERDZA WYROK I ODSYŁA GO DO PIŁATA
15. (od 07:00 do 08:00)	JEZUS PRZED PIŁATEM. PIŁAT ODSYŁA GO DO HERODA
16. (od 08:00 do 09:00)	JEZUS JEST PONOWNIE PRZYPROWADZONY DO PIŁATA, A BARABASZ ZOSTAJE PRZEDŁOŻONY NAD JEZUSA. BICZOWANIE JEZUSA
17. (od 09:00 do 10:00)	JEZUS CIERNIEM UKORONOWANY I PRZEDSTAWIONY LUDOWI: „OTO CZŁOWIEK". JEZUS SKAZANY NA ŚMIERĆ
18. (od 10:00 do 11:00)	JEZUS BIERZE KRZYŻ I WYRUSZA NA KALWARIĘ, GDZIE ZOSTAJE OBNAŻONY
19. (od 11:00 do 12:00)	JEZUS UKRZYŻOWANY
20. (od 12:00 do 13:00)	PIERWSZA GODZINA KONANIA NA KRZYŻU. PIERWSZE SŁOWO JEZUSA
21. (od 13:00 do 14:00)	DRUGA GODZINA KONANIA NA KRZYŻU. DRUGIE, TRZECIE I CZWARTE SŁOWO
22. (od 14:00 do 15:00)	TRZECIA GODZINA NA KRZYŻU; PIĄTE, SZÓSTE, SIÓDME SŁOWO. ŚMIERĆ JEZUSA
23. (od 15:00 do 16:00)	ZMARŁY JEZUS PRZEBITY CIOSEM WŁÓCZNI. ZDJĘCIE JEZUSA Z KRZYŻA
24. (od 16:00 do 17:00)	ZŁOŻENIE JEZUSA DO GROBU. NAJŚWIĘTSZA MARYJA OPUSZCZONA

Godziny Męki Pańskiej są modlitwą Luizy. Napisała je, używając podmiotu w liczbie pojedynczej rodzaju żeńskiego (w końcówkach przymiotników itp.), dlatego też, nawet jeśli są to modlitwy przeznaczone dla wszystkich, musimy wziąć pod uwagę, że wiele wyrażeń i sposobów obcowania z Jezusem jest charakterystycznych dla Luizy, czyli dla tej, która jest Oblubienicą, jak również dla jej osobowości. Co więcej, słowa Jezusa nie są dosłownie przez Niego wypowiedziane (w przeciwieństwie do „Dziennika"), ale zostały wypielęgnowane przez Luizę w głębi jej duszy.

PRZYGOTOWANIE DO KAŻDEJ GODZINY

Modlitwę tę należy odmawiać przed każdą Godziną

O mój Panie, Jezu Chryste, upadając na twarz w Twojej Boskiej Obecności, błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozważanie 24 Godzin, w trakcie których, dla naszej miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w Twym uwielbionym Ciele i w Twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Och, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy teraz rozważam Godzinę…

A dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich i zamierzam świadomie rozważać je w każdym czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków lub na sen.

Przyjmij, o miłościwy Panie, moją pełną miłości intencję i spraw, aby było to dla pożytku mojego i innych, tak, jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił/a tego, co chcę uczynić.

Tymczasem składam Ci dzięki, o mój Jezu, że za pośrednictwem modlitwy wzywasz mnie do zjednoczenia się z Tobą. I aby sprawić Ci jeszcze większą radość, biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i zamierzam się nimi modlić, wtapiając całego/całą siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. I wyciągając ramiona, aby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i rozpoczynam…

DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE

Modlitwę tę należy odmawiać po każdej Godzinie

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał/a towarzystwa i przybiegłem/am. Zdawało mi się, że słyszę Cię, jak w udręce i boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia i cierpisz oraz upraszasz zbawienia dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami. Starałem/am się towarzyszyć Ci we wszystkim. A teraz, gdy dla pełnienia moich obowiązków muszę Cię opuścić, czuję się w obowiązku powiedzieć Ci: „dziękuję" i „błogosławię Cię".

Tak, o Jezu, to „dziękuję" powtarzam ci tysiąc tysięcy razy i błogosławię cię za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś za mnie i za każdego. Dzię-kuję i błogosławię Cię za każdą kroplę Krwi, którą przelałeś, za każdy od-dech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, których doznałeś. Wszystko, o mój Jezu, zamierzam ozna-czyć moim „dziękuję" i „błogosławię Cię". Tak, o Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogo-sławieństw, tak, abym mógł ściągać na siebie i na wszystkich potok Two-ich błogosławieństw i Twoich łask. Och, Jezu, przytul mnie do Swojego Serca i Swoimi Najświętszymi Rękoma oznacz każdą cząstkę mojej istoty Twoim „Błogosławię cię", tak aby nie mogło wypłynąć ze mnie nic prócz nieustannego hymnu na Twoją cześć.

PIERWSZA GODZINA

17:00 – 18:00

JEZUS ŻEGNA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ

ˆO Niebieska Mamo, zbliża się godzina rozstania i przychodzę do Ciebie. O Matko, daj mi Twoją Miłość i Twoje zadośćuczynienia, daj mi Twój ból, bo wspólnie z Tobą chcę podążać krok w krok za ukochanym Jezusem.

A oto nadchodzi Jezus, i Ty, z Sercem przepełnionym Miłością, wybiegasz Mu naprzeciw, ale gdy Go widzisz tak pobladłego i zmartwionego, Serce Ci się ściska z bólu, słabniesz i niemal upadasz u Jego stóp… O moja słodka Mamo, czy wiesz, dlaczego ukochany Jezus przyszedł do Ciebie? Ach, przyszedł, żeby się po raz ostatni z Tobą pożegnać, żeby powiedzieć Ci ostatnie słowo, żeby otrzymać Twój ostatni uścisk! O Mamo, przytulam się do Ciebie z całą czułością, do jakiej zdolne jest to moje biedne serce, tak, iż przyciśnięta i przytulona do Ciebie, ja również będę mogła otrzymać uściski uwielbionego Jezusa. Czy może mną wzgardzisz? A może nie jest to pociechą dla Twojego Serca mieć blisko siebie duszę, która dzieli Twoje boleści, uczucia i zadośćuczynienia?

O Jezu, w tej tak rozdzierającej dla Twojego najczulszego Serca godzinie, och, jakiej ważnej nauki nam nie udzielasz o synowskim i kochającym posłuszeństwie wobec Swojej Mamy! Jaka słodka harmonia łączy Ciebie i Maryję! Co za słodki zachwyt Miłości, która wzbija się aż do tronu Przedwiecznego i rozciąga się, aby przynieść zbawienie wszystkim stworzeniom na ziemi!

O moja Niebieska Mamo, czy wiesz, czego oczekuje od Ciebie ukochany Jezus? Niczego innego, jak tylko ostatniego błogosławieństwa. Prawdą jest, że z każdej cząstki Twojej istoty nie płynie nic innego, jak tylko błogosławieństwo i uwielbienie dla Twojego Stwórcy, ale żegnając się z Tobą, Jezus chce usłyszeć słodkie słowa: **„Błogosławię Cię, o Synu”**. I to **„Błogosławię Cię”** usuwa z Jego uszu wszelkie bluźnierstwa i spływa słodko i łagodnie do Jego Serca. Jezus potrzebuje Twojego **„Błogosławię Cię…”**, aby przysłonić nim wszystkie zniewagi doznane od stworzeń.

Ja również przyłączam się do Ciebie, o słodka Mamo. Na skrzydłach wiatru chcę obejść Niebo, żeby poprosić Ojca, Ducha Świętego i wszystkich aniołów o „Błogosławię Cię" dla Jezusa, tak, abym idąc do Niego, mogła Mu zanieść Ich błogosławieństwo. A tu, na ziemi, chcę pójść do wszystkich stworzeń i prosić każde usta, każde uderzenie serca, każdy krok, każdy oddech, każde spojrzenie i każdą myśl, o błogosławieństwo i uwielbienie dla Jezusa. A jeśli nikt nie zechce mi ich dać, to zamierzam uczynić to w ich imieniu. O ukochana Mamo, po kilkukrotnym obejściu wokół, prosząc Trójcę Przenajświętszą, aniołów, wszystkie stworzenia, światło słońca, zapach kwiatów, fale morza, każdy powiew wiatru, każdą iskrę ognia, każdy liść, który się porusza, migotanie gwiazd, każde drgnienie natury o „Błogosławię Cię" dla Jezusa, przychodzę do Ciebie i łączę moje błogosławieństwa z Twoimi.

Moja ukochana Mamo, widzę, że doznajesz pocieszenia i ulgi, i że ofiarowujesz Jezusowi wszystkie moje błogosławieństwa jako zadośćuczynienie za bluźnierstwa i przekleństwa, jakie otrzymuje od stworzeń… Ofiarując Ci to wszystko, słyszę Twój drżący głos, który mówi: **„Synu, pobłogosław także i Mnie!"**.

O moja słodka Miłości, Jezu, pobłogosław także i mnie wraz ze Swoją Mamą. Pobłogosław moje myśli, moje serce, moje ręce, moje uczynki, moje kroki i wraz ze Swoją Matką pobłogosław wszystkie stworzenia.

O moja Matko, gdy patrzysz na pobladłe i udręczone oblicze zasmuconego Jezusa, odżywa w Tobie pamięć o cierpieniu, jakie będzie musiał znieść wkrótce. Widzisz z wyprzedzeniem Jego oplutą twarz i ją błogosławisz, głowę przebitą cierniem, przewiązane oczy, Ciało zmasakrowane biczami, ręce i stopy przebite gwoździami. Dokądkolwiek On idzie, Ty towarzyszysz Mu ze Swoimi błogosławieństwami. Ja również towarzyszę Mu razem z Tobą. Gdy Jezus będzie smagany biczami, koronowany cierniem, policzkowany, przebijany gwoździami, znajdzie wszędzie, razem z Twoim, również i moje „Błogosławię Cię."

O Jezu, o Matko, współczuję Wam. Wasz ból w tych chwilach jest ogromny. Wydaje się, że Serce jednego rozrywa Serce drugiego. O Matko, oderwij moje serce od ziemi i przywiąż je mocno do Jezusa, tak abym przytulona do Niego, mogła dzielić Twoje boleści. Obym i ja, będąc pomiędzy Waszymi Sercami, mogła otrzymać Wasze ostatnie pocałunki i Wasze ostatnie uściski, gdy Wy tulicie się do siebie, obejmujecie się wzajemnie i wymieniacie ostatnie spojrzenia i ostatnie pocałunki. Czyż nie widzicie, że nie mogę bez Was żyć, pomimo mojej nędzy i mojej oziębłości?

Jezu, Mamo, trzymajcie mnie przytuloną do Was, dajcie mi Waszą Miłość i Waszą Wolę. Przeszyjcie strzałami Miłości moje biedne serce, ściśnijcie mnie w Swoich ramionach. Razem z Tobą, o słodka Matko, chcę podążać krok w krok za ukochanym Jezusem, aby przynieść Mu pocieszenie, ulgę, miłość i zadośćuczynienie za wszystkich.

O Jezu, razem z Twoją Mamą całuję Twoją lewą stopę, prosząc Cię o przebaczenie dla mnie i dla wszystkich stworzeń za tyle razy, ile nie kierowaliśmy naszych kroków w kierunku Boga. Całuję Twoją prawą stopę – przebacz mi i każdemu za tyle razy, ile nie szliśmy drogą doskonałości, jakiej od nas oczekiwałeś. Całuję Twoją lewą rękę – daj nam Swoją czystość. Całuję Twoją prawą rękę – pobłogosław wszystkie moje uderzenia serca, myśli i uczucia, tak aby wzmocnione Twoim błogosławieństwem wszystkie mogły się uświęcić, a wraz ze mną pobłogosław również wszystkie stworzenia i przypieczętuj tym błogosławieństwem zbawienie ich dusz. Jezu, obejmuję Cię razem z Twoją Mamą i całując Twoje Serce, proszę Cię, abyś włożył moje serce pomiędzy Wasze Serca, aby mogło ono nieustannie żywić się Waszymi uczuciami i Waszymi pragnieniami oraz Waszym własnym Życiem. Niech tak się stanie.

*

JEZUS PRZED MĘKĄ PRAGNIE POBŁOGOSŁAWIĆ SWOJĄ MAMĘ

Z tomu 12 – 28 listopada 1920

[Mówi Luiza:]

Rozmyślałam nad tym, jak mój słodki Jezus, zaczynając swoją bolesną Mękę, chciał pójść do swej Mamy i prosić ją o błogosławieństwo, i błogosławiony Jezus powiedział do mnie:

„Moja córko, jak wiele mówi ta tajemnica! Chciałem pójść po błogosławieństwo do Mojej kochanej Mamy, żeby i Ona mogła przy okazji

poprosić Mnie o błogosławieństwo; zbyt wiele boleści miała wkrótce znosić i słusznie chciałem umocnić Ją błogosławieństwem. A jest Moim zwyczajem, że kiedy chcę dać, proszę. I Mama zrozumiała Mnie natychmiast, faktem jest, że najpierw poprosiła, abym to Ja pobłogosławił Ją i kiedy to zrobiłem, wówczas Ona pobłogosławiła Mnie.

Ale to nie wszystko: stworzyć wszechświat, wypowiedziałem Fiat i jednym Fiat zmieniłem porządek i upiększyłem niebo i ziemię; kiedy stwarzałem człowieka, Moje wszechpotężne tchnienie wlało w niego życie. Zaczynając swoją Mękę chciałem, aby Moje wszechmocne i stwórcze słowo błogosławiło Moją Mamę, ale nie tylko Jej błogosławiłem.

W osobie Mojej Matki błogosławiłem wszystkie stworzenia; Ona miała tu pierwszeństwo we wszystkim, a w Niej błogosławiłem wszystkich i każdą myśl, czyn, słowo itd. Błogosławiłem każdą rzecz, która mogła służyć ludziom, tak jak wtedy, gdy Moje wszechmocne Fiat stwarzało słońce, które nie umniejszając ani swego światła, ani ciepła, świeci dla wszystkich i dla każdego śmiertelnika krąży po niebie; tak samo, kiedy Moje stwórcze Słowo pobłogosławiło, pozostaje błogosławieństwem na zawsze, nieustannie, tak jak słońce nigdy nie przestaje dawać światła wszystkim ludziom.

Ale i to jeszcze nie wszystko: Moim błogosławieństwem chciałem odnowić wartość aktu Stworzenia, chciałem wołać do Mego Niebieskiego Ojca o błogosławieństwo, żeby przekazał ludziom potęgę, chciałem błogosławić w imieniu swoim i Ducha Świętego, żeby przekazać Mądrość i Miłość, i w ten sposób odnowić pamięć, rozum i wolę ludzkości, czyniąc z niej zarządcę wszystkiego. Wiedz jednak, – co Moja kochana Mama zrozumiała, i zaraz Mi pobłogosławiła – że dając chcę nie wyłącznie dla Siebie, ale dla wszystkich.

O! Każdy, kto mógłby zobaczyć Moje błogosławieństwo, czułby je w wodzie, którą pije, w ogniu, który go rozgrzewa, w pokarmie, który go odżywia, w cierpieniu, które go dręczy, w lamencie modlitwy, w wyrzutach sumienia, w opuszczeniu ludzi, we wszystkim odczuwałby Moje stwórcze słowo, które mówi do niego (nie będąc niestety słuchanym): „Błogosławię cię w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; błogosławię cię, aby ci pomóc, aby cię obronić, aby ci przebaczyć, aby cię pocieszyć; błogosławię cię, abyś został świętym". A stworzenie jak echo powtarzałoby Moje błogosławieństwa, również Mnie błogosławiąc we wszystkim; takie są owoce Mego błogosławieństwa, dlatego Mój Kościół, nauczany przeze Mnie, zawsze i niemal w każdych okolicznościach, między innymi udzielając sakramentów, błogosławi".

DRUGA GODZINA

18:00 – 19:00

JEZUS OPUSZCZA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ I UDAJE SIĘ DO WIECZERNIKA

Mój uwielbiony Jezu, gdy razem z Tobą dzielę Twoje cierpienie i cierpienie Twojej bolejącej Mamy, widzę, że decydujesz się podążyć tam, gdzie wzywa Cię Wola Ojca. Miłość Syna i Matki jest tak wielka, że czyni Was nierozłącznymi. Tak więc Ty pozostawiasz Siebie w Sercu Mamy i Królowej, a ukochana Mama składa Siebie w Twoim Sercu, w przeciwnym razie nie byłoby dla Was możliwe wzajemnie rozstanie się. A potem błogosławicie Siebie nawzajem, a Ty dajesz Jej ostatni pocałunek, aby Ją wzmocnić w dotkliwym bólu, jakiego dozna. Żegnasz się z Nią po raz ostatni i odchodzisz.

Ale bladość Twojej twarzy, Twoje drgające wargi, Twój zdławiony głos, jak gdybyś chciał wybuchnąć płaczem przy żegnaniu się z Nią, ach, wszystko to mówi mi, jak bardzo cierpisz, gdy Ją opuszczasz!

Aby spełnić Wolę Ojca, z Sercami wtopionymi jedno w drugie, podporządkowujecie się wszystkiemu, chcąc zadośćuczynić za tych, którzy nie przezwyciężając czułości rodziców i przyjaciół, więzi i przywiązań, nie starają się spełnić świętej Woli Boga i osiągnąć stanu świętości, do jakiej Bóg ich powołuje. Ogromna jest Miłość, którą chcesz im ofiarować, ale oni zadowalają się miłością stworzeń!

Moja cudowna Miłości, podczas gdy razem z Tobą czynię zadośćuczynienia, pozwól mi pozostać z Twoją Mamą, aby Ją pocieszyć i podtrzymać w momencie, gdy Ją opuszczasz. Później przyśpieszę kroku, aby przyłączyć się do Ciebie. Ale odczuwam ogromny ból, gdy widzę, że moja udręczona Mama drży, a Jej ból jest tak wielki, że gdy chce pożegnać Swojego Syna, głos zamiera Jej na ustach i nie może wymówić ani słowa. Jest bliska utraty przytomności i w tym miłosnym omdleniu mówi: **„Synu Mój, Synu Mój, błogosławię Cię! Co za gorzka rozłąka, bardziej okrutna niż jakakolwiek śmierć…!”**. Ale ból odbiera Jej mowę i zmusza Ją do milczenia!

Zatroskana Królowo, pozwól, że Cię podtrzymam, otrę Twoje łzy i będę Ci współczuła w Twojej gorzkiej boleści. Moja Mamo, nie zostawię Cię samej. A Ty weź mnie ze sobą i naucz mnie w tych chwilach, tak pełnych boleści dla Ciebie i dla Jezusa, tego, co mam czynić – jak mam Go bronić, jak Mu zadośćuczynić, i jak Go pocieszyć oraz czy mam oddać swoje życie, aby bronić Jego życia. Nie, nie ruszę się spod Twojego płaszcza. Na Twój znak wzlecę do Jezusa i przekażę Mu Twoją Miłość, Twoje uczucia i Twoje pocałunki razem z moimi i umieszczę je w każdej ranie, w każdej kropli Jego Krwi, w każdym bólu i zniewadze, tak aby czuł w każdym bólu pocałunki i Miłość Swojej Mamy, przez co Jego cierpienia zostaną złagodzone. Potem powrócę pod Twój płaszcz i przyniosę Ci Jego pocałunki, aby ukoić Twoje przeszyte bólem Serce… Moja Mamo, moje serce mocno bije, chcę iść do Jezusa. I gdy całuję Twoje Matczyne ręce, Ty pobłogosław mnie, tak jak błogosławiłaś Jezusa i pozwól mi pójść do Niego.

Mój słodki Jezu, miłość wskazuje mi Twoje kroki i docieram do Ciebie, podczas gdy Ty idziesz ulicami Jerozolimy ze Swoimi umiłowanymi uczniami. Spoglądam na Ciebie i widzę, że nadal jesteś blady. Słyszę Twój głos, łagodny, ale tak smutny, że łamie serca Twoich uczniów, którzy są zaniepokojeni. **„To jest ostatni raz”** – mówisz – **„gdy idę sam tymi ulicami. Jutro będę nimi szedł związany i wleczony pośród tysiąca obelg”**. I wskazując na miejsca, gdzie będziesz znieważany i torturowany, mówisz dalej: **„Moje życie tutaj na dole jest bliskie zachodu, tak jak słońce, które teraz zachodzi, i jutro o tej godzinie już Mnie tu nie będzie... Ale tak jak słońce, wzejdę dnia trzeciego”**.

Po Twoich słowach uczniowie stają się smutni i milczący, nie wiedzą, co odpowiedzieć, ale Ty dodajesz: **„Odwagi, nie załamujcie się! Nie opuszczę was, zawsze będę z wami. Dla dobra was wszystkich koniecznym jest, abym umarł”**.

Gdy tak mówisz, jesteś poruszony, ale drżącym głosem nadal ich pouczasz. A zanim zamkniesz się w Wieczerniku, spoglądasz na słońce, które zachodzi, tak jak wkrótce zajdzie Twoje życie, i ofiarowujesz Swoje kroki za tych, którzy znajdują się o zachodzie swojego życia. Dajesz im łaskę, żeby mogli zakończyć je w Tobie, czyniąc jednocześnie zadośćuczynienie za tych, którzy pomimo smutków i iluzji życia, uparcie nie chcą podporządkować się Tobie… Potem spoglądasz ponownie na Jerozolimę, ośrodek Twoich cudów i szczególnego upodobania Twojego Serca, która w zamian przygotowuje Ci krzyż i ostrzy gwoździe, żeby popełnić Bogobójstwo. A Ty drżysz, Serce Ci się ściska z bólu i płaczesz nad jej zgubą. Dajesz tym zadośćuczynienie za tak wiele poświęconych Ci dusz, z których chciałeś uczynić z taką troską okazy Swojej Miłości, ale one, niewdzięczne i niewierne, zadają Ci jeszcze większe cierpienia… Chcę czynić zadośćuczynienie razem z Tobą, aby złagodzić ból Twojego Serca, ale widzę, że jesteś przerażony widokiem Jerozolimy i odwracając wzrok, wchodzisz do Wieczernika. Miłości moja, przytul mnie do Swojego Serca, abym mogła uczynić Twój smutek moim i wspólnie z Tobą ofiarować go Ojcu. Spójrz miłosiernie na moją duszę i wlewając w nią Swoją Miłość, daj mi Swoje błogosławieństwo.

*

JEZUS SAM SIEBIE DAJE

Z tomu 11 – 8 września 1916

[Luiza pisze:]

Tego ranka, po Komunii, poczułam, że mój ukochany Jezus w specjalny sposób nasączał mnie swoją Wolą, a ja pławiłam się w niej. Ale czy ktokolwiek mógłby opisać, co czułam? Brak mi słów, żeby to wyrazić. A Jezus powiedział do mnie:

„Moja córko, im dłużej dusza przebywa w Mojej Woli, tym więcej życia Bożego, można powiedzieć, zadomawia się w niej. Jakże podoba Mi się, kiedy widzę, że dusza wchodzi w Moją Wolę, by realizować w niej życie Boże! Bardzo Mnie cieszy widok dusz, które powtarzają w Mojej Woli to, co robiło w niej Moje Człowieczeństwo.

Kiedy ustanowiłem sakrament Eucharystii i udzielałem go apostołom, udzielałem im samego Siebie w Woli Ojca; i nie tylko wynagradzałem tym wszystko, ale znajdując w Woli Bożej przepotężną moc i widzenie wszystkiego i wszystkich, przygarniałem wszystkich i wszystkim udzielałem. A widząc, że wielu nie przystąpiłoby do Sakramentu, co obraziłoby Ojca, że nie chcą przyjmować życia, dałem Ojcu satysfakcję i chwałę tak jakby wszyscy przyjęli Komunię świętą, jakby każdy oddał Ojcu satysfakcję i chwałę życia Bożego.

Ty również przyjmuj Komunię w Mojej Woli, powtarzaj to samo, co Ja robiłem, i w ten sposób nie tylko wynagrodzisz za wszystko, ale dasz Mnie samego wszystkim, tak jak Ja pragnąłem dawać Siebie każdemu, i oddasz Mi chwałę tak, jak gdyby wszyscy przystępowali do Komunii.

Moje Serce rozczula widok stworzenia, które nie mogąc dać Mi nic od siebie, co byłoby Mnie godne, bierze z Mojego, czyni swoim i ofiarowuje Mi, żeby sprawić Mi przyjemność. I Ja, uradowany, powtarzam: Dzielna córeczko, zrobiłaś właśnie to, co Ja".

TRZECIA GODZINA

19:00 – 20:00

WIECZERZA STAROTESTAMENTALNA

O Jezu, przybywasz z ukochanymi uczniami do Wieczernika i zasiadasz wraz z nimi do wieczerzy. Jaką słodycz i jaką uprzejmość okazujesz całą Swoją Osobą, zniżając się do spożycia po raz ostatni ziemskiego posiłku.

Wszystko jest w Tobie Miłością. Nawet i w tym akcie nie tylko czynisz zadośćuczynienie za grzechy obżarstwa, ale również wypraszasz uświęcenie pożywienia. I tak jak jedzenie przemienia się w siłę, tak Ty wypraszasz dla nas świętość nawet w najbardziej podstawowych i prozaicznych rzeczach.

Jezu, Życie moje, Twoje łagodne i głębokie spojrzenie wydaje się przenikać wszystkich apostołów i nawet w tym akcie spożywania pokarmu Twoje Serce jest głęboko zranione, bo widzisz drogich Ci apostołów stale słabych i bezsilnych, zwłaszcza perfidnego Judasza, który jest już jedną nogą w piekle. A Ty, z głębin Serca, mówisz z goryczą: **„Jaki jest pożytek z Mojej Krwi? Oto dusza, tak bardzo przeze Mnie obsypywana dobrodziejstwami, idzie na zatracenie!"** I spoglądasz na niego oczami promieniującymi światłem, jak gdybyś chciał dać mu do zrozumienia całe zło, jakie uczynił. Ale Twoja Najwyższa Miłość pozwala Ci znieść ten ból i nie okazujesz go nawet Swoim ukochanym apostołom…

I gdy cierpisz z powodu Judasza, widzisz po Swojej lewej stronie ukochanego ucznia Jana i Twoje Serce chciałoby napełnić się radością, i to tak bardzo, że nie mogąc już więcej pomieścić w sobie Miłości, przyciągasz go delikatnie do Siebie i pozwalasz mu położyć głowę na Twoim Sercu, dając mu zawczasu odczuć rozkoszy Raju.

To w tej uroczystej godzinie w tych dwóch uczniach zostają zobrazowane dwie grupy ludzi, potępiona i wybrana – potępiona w Judaszu, który już odczuwa piekło w swoim sercu, wybrana w Janie, który w Tobie odpoczywa i się raduje.

O moja słodka Dobroci, ja również przybliżam się do Ciebie i razem z Twoim ukochanym uczniem chcę położyć moją zmęczoną głowę na Twoim uwielbionym Sercu i prosić Cię, abyś dał mi odczuć, nawet na tej ziemi, rozkoszy Nieba. Gdy tak będę zachwycona słodką harmonią Twojego Serca, ziemia już nie będzie dla mnie ziemią, ale Niebem.

Ale pośród tych najsłodszych i Boskich harmonii wyczuwam bolesne uderzenia wydobywające się z Twojego Serca – to z powodu straconych dusz! O Jezu, och, nie pozwól, aby nowe dusze szły na zatracenie. Spraw, aby Twoje uderzenie Serca, przepływając przez uderzenia ich serc, pozwoliło im odczuć rytm życia Nieba, tak jak odczuwa to Twój ukochany uczeń Jan. A zachwyceni łagodnością i słodyczą Twojej Miłości, niech wszyscy podporządkują się Tobie.

O Jezu, gdy przebywam w Twoim Sercu, proszę Cię, daj także i mnie pożywienie, jakie dałeś apostołom, pożywienie Twojej Bożej Woli, pożywienie Miłości, pożywienie Bożego Słowa. Nigdy nie odmawiaj mi, o mój Jezu, tego pożywienia, które Ty tak bardzo pragniesz mi dać, aby ukształtować we mnie Swoje własne Życie.

Moja słodka Dobroci, będąc blisko Ciebie, widzę, że pożywienie, które przyjmujesz wraz ze Swoimi drogimi uczniami, nie jest niczym innym jak barankiem. Jest to symboliczny baranek. I tak jak w nim nie ma już sił witalnych, bo zostały strawione siłą ognia, tak i Ty, Mistyczny Baranek, który dla stworzeń masz być całkowicie strawiony siłą Miłości, nie zachowasz dla Siebie nawet jednej kropli Krwi, przelewając ją całą z Miłości do nas…

Tak więc, o Jezu, nie ma niczego, co czynisz, a co nie byłoby żywym odzwierciedleniem Twojej bolesnej Męki, która jest stale obecna w Twoim umyśle, w Twoim Sercu i we wszystkim. A to uczy mnie, że jeśli i ja zachowam pamięć o Twojej Męce w moim umyśle i w moim sercu, to Ty nigdy nie odmówisz mi pożywienia Twojej Miłości. Jak bardzo Ci za to dziękuję!

O mój Jezu, nie umyka Ci żaden czyn, w którym nie byłabym obecna i który nie miałby na celu przyniesienia mi szczególnego dobra. Dlatego proszę Cię o stałą obecność Twojej Męki w moim umyśle, w moim sercu, w moich spojrzeniach, w moich czynach i w moich krokach, abym gdziekolwiek się obrócę, zawsze mogła znaleźć Ciebie obecnego wewnątrz i na

zewnątrz mnie. I daj mi łaskę, abym nigdy nie zapomniała tego, co dla mnie przecierpiałeś i czego doświadczyłeś. Niech to będzie jak magnes, który przyciągając całą moją istotę do Ciebie, nie pozwoli mi już nigdy więcej oddalić się od Ciebie.

CZWARTA GODZINA

20:00 – 21:00

WIECZERZA EUCHARYSTYCZNA

Moja słodka Miłości, Ty jesteś nigdy niezaspokojony w Swojej Miłości. Widzę, że gdy kończysz posiłek wraz ze Swoimi drogimi uczniami, wstajesz od stołu i zjednoczony z nimi, wznosisz hymn dziękczynienia do Ojca za to, że dał wam pożywienie. Chcesz tym zadośćuczynić za te wszystkie razy, gdy stworzenia nie składają Ojcu dziękczynienia za tak wiele środków, jakie nam zapewnia dla utrzymania naszego materialnego życia. Jezu, we wszystkim, co czynisz, czego dotykasz lub widzisz, masz zawsze na ustach słowa: **„Niechaj oddane Ci będą dzięki, o Ojcze…".**

Również i ja, Jezu, zjednoczona z Tobą, wyjmuję słowa z Twoich własnych ust i będę mówiła zawsze i we wszystkim: „Dziękuję w imieniu własnym i wszystkich", aby kontynuować zadośćuczynienie za brak dziękczynienia.

Mycie stóp

Ale, o mój Jezu, wydaje się, że Twoja Miłość nie ma chwili wytchnienia… Widzę, że pozwalasz Swoim ukochanym uczniom ponownie usiąść. Bierzesz miednicę z wodą, obwiązujesz się białą chustą i zniżasz się do stóp apostołów w geście takiej pokory, że przyciągasz uwagę całego Nieba i wprawiasz je w zachwyt. Sami apostołowie zastygają niemal w bezruchu, widząc Cię upokorzonego u swoich stóp… Ale powiedz mi, Miłości moja, co zamierzasz? Czego się domagasz aktem takiej pokory? Pokory nigdy dotąd niespotykanej i jakiej nigdy się już nie zobaczy! **„Ach, córko Moja, chcę wszystkich dusz. I upadając do ich stóp jak biedny żebrak, proszę je, naprzykrzam się im i płacząc, zastawiam na nie pułapki Miłości, aby je zdobyć...! Upokarzając się u ich stóp, z tą miednicą wody zmieszanej z Moimi łzami, chcę oczyścić je z wszelkich niedoskonałości i przygotować na przyjęcie Mnie w sakramencie Eucharystii… Tak bardzo leży Mi na Sercu ten akt przyjęcia Mnie w Eucharystii, że nie chcę powierzyć tego zadania aniołom ani nawet Mojej drogiej Mamie, ale Ja sam chcę oczyścić nawet ich najgłębsze zakamarki, ażeby przygotować**

je na przyjęcie Owocu Przenajświętszego Sakramentu. A w apostołach zamierzałem przygotować wszystkie dusze. Zamierzam zadośćuczynić za wszelkie święte uczynki i udzielanie sakramentów przez kapłanów, zwłaszcza czynionych w duchu pychy, za uczynki pozbawione ducha Bożego i bezinteresowności… Ach, jakże wiele dobrych czynów dociera do Mnie bardziej, aby Mnie znieważyć, niż oddać Mi cześć, bardziej, aby sprawić Mi przykrość niż radość, bardziej, aby przynieść Mi śmierć, niż dać Mi życie! Są to zniewagi, które najbardziej Mnie zasmucają… Ach tak, córko Moja, wyliczaj wszystkie najgłębsze zniewagi, jakich doznaję i daj Mi zadośćuczynienie Moim własnym zadośćuczynieniem. Przynieś pocieszenie Mojemu rozgoryczonemu Sercu!"

„O moja cierpiąca Dobroci, czynię Twoje Życie moim własnym i razem z Tobą zamierzam zadośćuczynić Ci za wszystkie te zniewagi. Chcę wejść do najgłębszych zakamarków Twojego Boskiego Serca i zadośćuczynić Twoim własnym Sercem za najbardziej intymne i skryte zniewagi, jakich doznajesz od Swoich najukochańszych. Chcę, o mój Jezu, naśladować Cię we wszystkim. Razem z Tobą chcę obejść wszystkie dusze, które mają Cię przyjąć w Eucharystii. Razem z Tobą chcę wkroczyć do ich serc. Kładę moje ręce razem z Twoimi, aby je oczyścić. Ach, o Jezu, tymi Twoimi łzami i wodą, którymi obmywałeś stopy apostołów, oczyśćmy te dusze, które mają Cię przyjąć, oczyśćmy ich serca, rozpalmy je i strzepmy z nich kurz, jakim są zabrudzone, tak więc gdy będą Cię przyjmować, będziesz mógł znaleźć w nich Swoje zadowolenie w miejsce goryczy.

Ale, moja czuła Dobroci, gdy cały jesteś pochłonięty myciem stóp apostołom, spoglądam na Ciebie i widzę inny ból, jaki przeszywa Twoje Przenajświętsze Serce. Ci apostołowie reprezentują wszystkie przyszłe dzieci Kościoła i w każdym z nich widzisz kolejne boleści. W jednym słabość, w innym oszustwa, w tym hipokryzję, w tamtym przesadną miłość do korzyści; w Świętym Piotrze brak stałości i wszystkie przewinienia przywódców Kościoła; w Świętym Janie zniewagi, jakich doznajesz od Swoich najwierniejszych; w Judaszu wszystkich odstępców z całym szeregiem ogromnego zła, jakie oni czynią... Ach, Twoje Serce przytłoczone jest bólem i Miłością, tak że nie mogąc tego wytrzymać, przystajesz u stóp każdego z apostołów i wybuchasz płaczem. Modlisz się i czynisz zadośćuczynienie za każde z tych przewinień oraz wypraszasz dla wszystkich odpowiednie lekarstwo...

Jezu mój, ja również przyłączam się do Ciebie. Czynię swoimi Twoje modlitwy, Twoje zadośćuczynienia oraz Twoje najwłaściwsze lekarstwa dla każdej z dusz. Chcę zmieszać swoje łzy z Twoimi, abyś nigdy nie był sam, ale zawsze miał mnie przy sobie do dzielenia Twoich boleści.

Ale gdy zajmujesz się, moja słodka Miłości, myciem stóp apostołom, widzę, że jesteś już przy stopach Judasza. Słyszę Twój ciężki oddech… Widzę, że nie tylko płaczesz, ale szlochasz. I gdy myjesz te stopy, całujesz je, przytulasz do Swojego Serca, i nie mogąc wydobyć głosu, ponieważ jest zdławiony płaczem, spoglądasz na Judasza oczami opuchniętymi od łez i mówisz do niego Sercem: **„Synu Mój! Och, błagam cię głosem Moich łez, nie idź do piekła! Daj Mi swoją duszę, o którą cię proszę, upadając ci do stóp. Powiedz Mi, czego chcesz? Czego żądasz? Oddam ci wszystko, abyś tylko nie poszedł na zatracenie. Och, oszczędź tej boleści Mnie, twojemu Bogu!".**

I ponownie przytulasz te stopy do Swojego Serca. Ale na widok zatwardziałości Judasza Twoje Serce jest jakby przyparte do muru. Twoje Serce dusi Cię i jesteś bliski omdlenia… Serce moje i Życie moje, pozwól, że podtrzymam Cię w swoich ramionach. Rozumiem, że są to Twoje miłosne sztuczki, jakie stosujesz wobec każdego zatwardziałego grzesznika.

Och, Serce moje, gdy współczuję Ci i czynię zadośćuczynienie za zniewagi, jakich doznajesz od dusz, które są zatwardziałe i nie chcą się nawrócić, proszę Cię, obejdźmy razem ziemię. I gdziekolwiek są zatwardziali grzesznicy, dajmy im Twoje łzy, aby ich zmiękczyć, Twoje pocałunki i Twoje uściski Miłości, aby ich przywiązać do Ciebie, żeby nie mogli uciec. A w ten sposób Ty zostaniesz pocieszony w bólu po stracie Judasza.

Ustanowienie Eucharystii

Jezu mój, radości moja i rozkoszy moja, widzę, że Twoja Miłość gna, i to bardzo szybko. Podnosisz się przepełniony bólem i niemal pędzisz do ołtarza, gdzie leżą chleb i wino przygotowane do konsekracji. Widzę Cię, Serce moje, jak przyjmujesz całkowicie nową i nigdy dotąd niespotykaną postawę – Twoja Boska Osoba przybiera czuły, kochający i serdeczny wygląd, Twoje oczy błyszczą światłem silniejszym, niż gdyby były słońcem,

Twoja rumiana twarz jest pełna blasku, Twoje usta są uśmiechnięte i płoną Miłością, a Twoje twórcze dłonie przygotowują się do tworzenia… Widzę Cię, Miłości moja, że jesteś całkowicie przeobrażony. Twoja Boskość wydaje się przelewać z Twojego Człowieczeństwa. Serce moje i Życie moje, Jezu, ten Twój wygląd, nigdy dotąd niewidziany, przyciąga uwagę wszystkich apostołów, którzy, czule zachwyceni, nie mają nawet odwagi odezwać się. Ukochana Mama przybiega w duchu do stóp ołtarza, aby podziwiać cuda Twojej Miłości. Aniołowie zstępują z Nieba i pytają się między sobą: „Cóż to jest? Cóż to jest?". Są to prawdziwie szaleństwa i prawdziwie niewyobrażalne rzeczy! Bóg, który stwarza, nie Niebo czy ziemię, ale samego siebie... I to gdzie? Wewnątrz marnej materii – w kawałku chleba i w odrobinie wina…

Gdy wszyscy są zgromadzeni wokół Ciebie, o nieugaszona Miłości, widzę, jak bierzesz chleb w Swoje ręce i ofiarowujesz go Ojcu oraz słyszę Twój łagodny głos, który mówi: **„Ojcze Święty, niechaj oddane Ci będą dzięki, bo Ty zawsze wysłuchujesz Swojego Syna. Ojcze Święty, przyłącz się do Mnie. Ty pewnego dnia posłałeś Mnie z Nieba na ziemię, abym się wcielił w łono Mojej Mamy, żeby przyjść i zbawić Nasze dzieci. A teraz pozwól Mi wcielić się w każdą Hostię, aby kontynuować ich zbawienie i być życiem każdego z Moich dzieci… Czy widzisz, o Ojcze? Pozostało Mi zaledwie kilka godzin życia. Któż miałby serce pozostawiać Moje dzieci sierotami i samotnymi? Wrogowie, ciemności, namiętności i słabości, którym ulegają, są liczne. Kto im pomoże? Och, błagam Cię, abym mógł pozostać w każdej Hostii, żeby być Życiem w każdym z nich, i tym samym zmusić wrogów do ucieczki, i stać się ich światłem, siłą i pomocą we wszystkim… W przeciwnym razie, gdzie oni pójdą? Kto im pomoże? Nasze dzieła są odwieczne, Moja Miłość jest nieprzeparta. Nie mogę ani też nie chcę zostawić Moich dzieci".**

Ojciec jest poruszony czułym i serdecznym głosem Syna. Zstępuje z Nieba, jest już na ołtarzu wraz z Duchem Świętym, aby współdziałać z Synem. A Jezus, dźwięcznym i wzruszonym głosem, wypowiada słowa konsekracji i nie opuszczając samego Siebie, stwarza samego Siebie w tym chlebie i winie.

Następnie udzielasz Komunii Swoim apostołom. I sądzę, że nasza Niebieska Mama nie została Ciebie pozbawiona. Och, Jezu, Niebiosa kłaniają się nisko i wszyscy składają Ci akt adoracji w Twoim nowym stanie całkowitego unicestwienia.

Ale, o słodki Jezu, gdy Twoja Miłość zostaje w pełni zaspokojona, widzę, o moja Dobroci, na tym ołtarzu, w Twoich dłoniach, wszystkie konsekrowane Hostie, które będą zawsze aż do końca wieków. A w każdej Hostii mieści się cała Twoja bolesna Męka, ponieważ stworzenia w zamian za nadmiar Twojej Miłości przygotowują Ci nadmiar niewdzięczności i ogrom zbrodni… A ja chcę zawsze być z Tobą, o Serce mojego serca, w każdym tabernakulum, we wszystkich puszkach i w każdej konsekrowanej Hostii, jaka zaistnieje aż do końca świata, ażeby czynić zadośćuczynienia odpowiednio do krzywd, jakie otrzymujesz.

O Jezu, rozmyślam nad Tobą w Twojej Świętej Hostii, jak gdybym widziała Cię w całej wdzięcznej Postaci, dlatego całuję Twoje majestatyczne czoło, ale całując Cię, czuję ukłucia cierni. O mój Jezu, w tej Świętej Hostii stworzenia nie oszczędzają Ci cierni. Widzę, jak przychodzą przed Twoje oblicze i zamiast składać Ci hołdy w postaci swoich dobrych myśli, posyłają Ci swoje złe myśli, a Ty ponownie opuszczasz głowę jak podczas Męki oraz przyjmujesz i tolerujesz ciernie tych złych myśli. O Miłości moja, przybliżam się do Ciebie, aby dzielić Twoje boleści. Składam wszystkie moje myśli w Twoim umyśle, żeby usunąć te ciernie, które zadają Ci tyle bólu. I niech każda z moich myśli przepłynie w każdej z Twoich myśli, aby zadośćuczynić Ci za każdą złą myśl i tym samym ukoić Twoje smutne myśli.

Jezu, moja Dobroci, CAŁUJĘ **TWOJE PIĘKNE OCZY**. Widzę w tej Hostii Twoje kochające spojrzenie, skierowane na tych, którzy stają przed Tobą, pragnące otrzymać w zamian ich spojrzenia miłości. Ale jakże wielu przychodzi przed Twoje oblicze i zamiast spoglądać i poszukiwać Ciebie, oni patrzą na rzeczy, które odwracają ich uwagę i pozbawiają Cię radości z wymiany spojrzeń miłości! Ty płaczesz, a ja całując Cię, czuję, że moje wargi są wilgotne od Twoich łez. Jezu mój, nie płacz. Chcę włożyć swoje oczy w Twoje, żeby wspólnie z Tobą dzielić ten ból i żeby płakać razem z Tobą. I chcąc zadośćuczynić za wszystkie roztargnione spojrzenia stworzeń, ofiarowuję Ci moje spojrzenia, nieustannie utkwione jedynie w Tobie.

Jezu, Miłości moja, CAŁUJĘ **TWOJE PRZENAJŚWIĘTSZE USZY** i widzę, że uważnie słuchasz tego, czego stworzenia potrzebują od Ciebie, żeby otrzymać

pocieszenie. One natomiast sprawiają, że do Twoich uszu docierają modlitwy źle odmawiane, pełne nieufności, modlitwy odmawiane z przyzwyczajenia, a Twój słuch jest bardziej umęczony w tej Świętej Hostii niż w czasie Twojej Męki. O mój Jezu, chcę wziąć wszystkie harmonie Nieba i złożyć je w Twoich uszach, aby oddać Ci zadośćuczynienie. Chcę włożyć swoje uszy w Twoje, nie tylko po to, żeby dzielić z Tobą Twoje boleści, ale żeby ofiarować Ci moje nieustanne zadośćuczynienie oraz przynieść Ci pocieszenie.

Jezu, Życie moje, CAŁUJĘ TWOJE PRZENAJŚWIĘTSZE OBLICZE. Widzę, że jest we Krwi, sine i opuchnięte. Stworzenia, o Jezu, przychodzą przed tę Świętą Hostię i swoimi nieprzyzwoitymi postawami i złymi rozmowami, zamiast oddawać Ci cześć, wymierzają Ci policzki i plują na Ciebie. A Ty, tak jak podczas Męki, przyjmujesz to z pełnym spokojem i cierpliwością oraz znosisz wszystko. O Jezu, chcę przybliżyć swoją twarz do Twojej, nie tylko po to, żeby Cię pocałować i otrzymać wszystkie policzki, jakie wymierzają Ci stworzenia, ale chcę również zanurzyć swoją twarz w Twojej, aby dzielić z Tobą wszystkie Twoje boleści. I zamierzam pogłaskać Cię moimi rękami, wytrzeć oplucia i przytulić Cię mocno do swojego serca. A z mojej osoby zamierzam zrobić wiele malutkich cząsteczek i ustawić je przed Tobą jak wiele klęczących figurek, a ze wszystkich moich ruchów zamierzam uczynić nieustanne akty upadania do Twoich stóp, aby zadośćuczynić Ci za hańbę, jakiej doznajesz od stworzeń.

Jezu mój, CAŁUJĘ TWOJE PRZENAJŚWIĘTSZE USTA i widzę, że zstępując w sakramencie do serc stworzeń, zmuszony jesteś spocząć na wielu ostrych, nieczystych i złych językach… Och, jakże jesteś rozgoryczony nimi! Czujesz się, jakbyś był zatruty przez te języki, a jest nawet jeszcze gorzej, gdy zstępujesz do ich serc. O Jezu, gdyby to było możliwe, chciałabym znaleźć się na ustach każdego stworzenia, aby złagodzić wszystkie obelgi, jakie od nich otrzymujesz i zadośćuczynić Ci za nie.

Moja utrudzona Dobroci, CAŁUJĘ TWOJĄ PRZENAJŚWIĘTSZĄ SZYJĘ. Widzę, że jesteś zmęczony, wyczerpany i całkowicie pochłonięty Twoim dziełem Miłości. Powiedz mi, co Ty czynisz? A Ty: **„Córko Moja, w tej Hostii pracuję od rana do wieczora, tworząc łańcuchy Miłości i gdy dusze przychodzą do Mnie, Ja przywiązuję je do Mojego Serca. Ale czy ty wiesz, co one Mi czynią? Wiele z nich uwalnia się siłą, rozbijając Moje łańcuchy na kawałki. A ponieważ łańcuchy te są przytwierdzone do Mojego Serca, jestem torturowany i przyprawia Mnie to o konwulsje. A następnie, rozrywając Moje łańcuchy, czynią one Moje dzieło bezużytecznym, szukając ludzkich więzów. A robią to nawet w Mojej obecności, wykorzystując Mnie, żeby osiągnąć swój cel. Sprawia Mi to straszliwy ból, który wywołuje gwałtowną gorączkę aż do utraty przytomności, i konwulsje".**

Jak bardzo Ci współczuję, o Jezu! Twoja Miłość jest jakby przyparta do muru. A ja, żeby pokrzepić Cię w krzywdach, jakich doznajesz od tych dusz, proszę Cię, abyś połączył moje serce z tymi porozrywanymi przez te dusze łańcuchami, abym mogła w ich imieniu zanieść Ci moje odwzajemnienie miłości.

Jezu mój, Mój Boski Strzelcze, CAŁUJĘ TWOJĄ PIERŚ. Ogień, jaki w niej zawierasz jest tak wielki, że aby dać niewielkie ujście ogromnym płomieniom i chcąc uczynić małą przerwę w Swojej pracy, prowadzisz w tym sakramencie grę miłosną. Bawisz się tworzeniem strzał, grotów i błyskawic, które wychodzą z Twojej piersi i gdy trafią one duszę, sprawia ci to radość, i tak toczy się ta gra. Ale wielu, o Jezu, odrzuca ją, posyłając ci w zamian strzały oziębłości, groty obojętności i błyskawice niewdzięczności. Zadaje ci to taki ból, że aż płaczesz… O Jezu, oto moja pierś, gotowa przyjąć nie tylko twoje strzały przeznaczone dla mnie, ale również te, które odrzucają inne dusze. W ten sposób już więcej nie poniesiesz klęski w Swojej grze Miłości. Chcę również zadośćuczynić ci za oziębłość, obojętność i niewdzięczność, jakie od nich otrzymujesz.

O Jezu, CAŁUJĘ TWOJĄ LEWĄ RĘKĘ i chcę zadośćuczynić za wszystkie niedozwolone i nieprzyzwoite dotknięcia uczynione w Twojej obecności, i proszę Cię, abyś trzymał mnie zawsze przyciśniętą do Twojego Serca.

O Jezu, CAŁUJĘ TWOJĄ PRAWĄ RĘKĘ i chcę zadośćuczynić za wszystkie świętokradztwa, zwłaszcza za źle celebrowane Msze Święte. Ileż to razy, Miłości moja, jesteś zmuszony zstąpić z Nieba do rąk kapłanów, którzy na mocy danej im władzy wzywają Cię, a Ty widzisz, że ich dłonie są splamione i ociekają zgnilizną, i mimo że odczuwasz wstręt, znajdując się w tych rękach, Miłość zmusza Cię do pozostania w nich. A co więcej, w niektórych z Twoich kapłanów, odnajdujesz kapłanów Twojej Męki, gdy przez swoje poważne przestępstwa i świętokradztwa ponawiają Bogobójstwo! Jezu,

jestem przerażona na samą myśl o tym! Ale niestety, tak jak podczas Męki, pozostajesz w tych niegodnych rękach jak łagodny baranek, czekając ponownie na Swoją śmierć. O Jezu, jak bardzo cierpisz! Chciałbyś, aby kochająca dłoń uwolniła Cię z tych okrutnych rąk. O Jezu, gdy znajdziesz się w takich rękach, proszę Cię, abyś zawołał mnie do siebie, a ja dla zadośćuczynienia Ci, okryję Cię czystością aniołów i pokropię aromatem Twoich cnót, aby zmniejszyć wstręt, jaki odczuwasz. Dam Ci również moje serce jako ratunek i schronienie. I gdy będziesz przebywał we mnie, ja będę się modliła do Ciebie za kapłanów, aby każdy z nich był Twoim godnym przedstawicielem i nie narażał więcej Ciebie żywego w sakramencie.

O Jezu, CAŁUJĘ **TWOJĄ LEWĄ STOPĘ** i chcę zadośćuczynić za tych, którzy przyjmują Cię z przyzwyczajenia i bez należytego przygotowania.

O Jezu, CAŁUJĘ **TWOJĄ PRAWĄ STOPĘ** i chcę zadośćuczynić za tych, którzy przyjmują Cię po to, aby Cię znieważyć. Och, gdy będą mieli odwagę to uczynić, proszę Cię, abyś powtórzył cud, jakiego dokonałeś u Longina, uzdrawiając i nawracając go samym dotknięciem Krwi, która wypłynęła z Twojego przebitego włócznią Serca… W ten sam sposób, Swoim sakramentalnym dotknięciem, przemień zniewagi w miłość.

O Jezu, CAŁUJĘ **TWOJE SERCE**, do którego spływają wszystkie zniewagi, i zamierzam zadośćuczynić Ci za wszystko, odwzajemnić Ci się miłością w imieniu wszystkich oraz dzielić z Tobą Twój ból.

O Niebieski Łuczniku Miłości, jeśli czyniąc zadośćuczynienie, przeoczyłam jakąkolwiek zniewagę, proszę Cię, zamknij mnie w Swoim Sercu i w Swojej Woli, aby nic nie mogło umknąć moim zadośćuczynieniom. Poproszę ukochaną Mamę, żeby mnie zawsze trzymała przy sobie, abym mogła zadośćuczynić za wszystko i za wszystkich. Będziemy Cię razem całować i osłaniając Cię, odepchniemy od Ciebie fale goryczy, jakie otrzymujesz od stworzeń… Och, Jezu, pamiętaj, że ja również jestem biednym więźniem[2]. Prawdą jest, że Twoje więzienie, którym jest mała przestrzeń Hostii, jest bardziej ciasne. Zamknij mnie więc w Swoim Sercu i łańcuchami Swojej Miłości nie tylko uwięź mnie, ale zwiąż – jedna po drugiej – moje myśli, moje uczucia i moje pragnienia. Przywiąż moje ręce i moje stopy do Twojego Serca, abym nie miała innych rąk i innych stóp jak tylko Twoje. I tak, Miłości moja, moim więzieniem będzie Twoje Serce, a moje łańcuchy będą utworzone z Miłości. Twoje płomienie będą moim pokarmem, Twój oddech będzie moim, a kratą, która uniemożliwi mi wyjście na zewnątrz, będzie Twoja Przenajświętsza Wola. I w ten sposób nie będę widziała nic prócz płomieni, nie będę dotykała niczego prócz ognia, który, dając mi życie, przyniesie mi śmierć, taką, jaką Ty przeżywasz w Świętej Hostii. Tym sposobem dam Ci moje życie. I podczas, gdy ja pozostanę uwięziona w Tobie, Ty zostaniesz uwolniony, przebywając we mnie. Czyż nie to jest Twoją intencją, gdy zamykasz się w więzieniu Hostii – być uwolnionym przez dusze, które Cię przyjmują, aby tworzyć w nich Twoje własne Życie? A teraz na znak Miłości, proszę, pobłogosław i pocałuj mnie. A tymczasem ja obejmuję Cię i pozostaję w Tobie.

[2] Luiza ma tu na myśli siebie, 64-letnią osobę przykutą do łóżka zasłoniętego firanką, jak w więzieniu, cierpiącą w dobrowolnie podjętej ofierze razem z Chrystusem zamkniętym w tabernakulum.

O moje Słodkie Serce, spostrzegam, że po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, widząc ogromną niewdzięczność i zniewagi ze strony stworzeń wobec ogromu Twojej Miłości, jakkolwiek zraniony i rozgoryczony, Ty jednak nie cofasz się, a raczej chcesz zatopić wszystko w bezmiarze Swojej Miłości. Widzę Cię, o Jezu, jak udzielasz samego Siebie apostołom, a następnie dodajesz, że oni również mają czynić to, co Ty uczyniłeś, udzielając im mocy konsekracji. A więc wyświęcasz ich na kapłanów i ustanawiasz pozostałe sakramenty. Dopilnowujesz wszystkiego i czynisz zadośćuczynienia za wszystko – za źle głoszone kazania, za sakramenty udzielane i przyjmowane bez należytego przygotowania, a więc i bez należytych efektów, za pomyłkowe powołania kapłanów, zarówno z ich strony, jak i ze strony tych, którzy ich wyświęcają, a nie stosują wszystkich środków, aby rozpoznać prawdziwe powołanie... Ach, nic nie uchodzi Twojej uwadze, o Jezu, a ja zamierzam podążać za Tobą i czynić zadośćuczynienia za wszystkie te zniewagi.

Potem, gdy dopełniłeś wszystkiego, zbierasz Swoich apostołów i wyruszasz do Ogrodu Getsemani, aby rozpocząć Swoją bolesną Mękę. Będę za Tobą podążać we wszystkim, aby wiernie dotrzymać Ci towarzystwa.˘

*

JEZUS W KAŻDEJ HOSTII ZAWARŁ CAŁE SWOJE ŻYCIE
Z tomu 12 – 24 października 1918

„Moja córko, chcąc sprawić, żeby stworzenie miało do dyspozycji wszelkie niezbędne środki do przyjęcia Mnie, ustanowiłem ten Sakrament, ostatni w Moim Życiu: skupia on w każdej Hostii całe Moje Życie, przygotowując każdego człowieka, aby mógł Mnie przyjąć. Ludzie nigdy nie byliby w stanie Mnie przyjąć, gdyby nie Bóg, który przygotowuje, porwany wielką miłością i pragnieniem oddania się stworzeniom. A ponieważ nie mogą Mnie przyjąć, ten sam poryw miłości kazał Mi całe Moje Życie ofiarować dla przygotowania ludzi, dlatego swoje drogi, dzieła, miłość łączyłem z ich drogami, z ich dziełami, z ich miłością. A ponieważ była we Mnie również Moja Męka, cierpienia te także włączyłem w ich przygotowanie".

TRZY GODZINY KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

Modlitwa przed każdą Godziną konania w Ogrójcu

Jezu, mój Boski Odkupicielu! Prowadź mnie ze Sobą, razem z Twoimi trzema ukochanymi apostołami, żebym towarzyszyła Ci, gdy będziesz konał w Ogrodzie Oliwnym. Przynaglona słodkim wyrzutem, który zrobiłeś Piotrowi i dwóm pozostałym śpiącym uczniom, chcę chociaż godzinę czuwać z Tobą w Getsemani; chcę poczuć choć jedną ranę w Twoim konającym Sercu, jedno tchnienie Twego dławionego oddechu. Chcę utkwić wzrok w Twoim Boskim obliczu i kontemplować, jak blednie, chmurzy się, pochyla do samej ziemi.

Już widzę, mój umęczony Jezu, że Twoja postać chwieje się i pada, to na jedną, to na drugą stronę, że splatasz drętwiejące ręce. Dochodzą mnie jęki, okrzyki Miłości i niepojętego bólu, jakie wznosisz do Nieba. O mój Jezu, konający w mrocznym Ogrodzie Getsemani, spraw w tej godzinie, kiedy Ci towarzyszę, niech spłynie na mnie strumień, fontanna Twojej Najświętszej Krwi, której strugi płyną ze wszystkich Twoich cudownych członków. O, jak drogocenna to kąpiel mojego Najwyższego Dobra, gdy umiera dla mnie! Ach! Obym wyssała, wypiła ją do ostatniej kropli, obym razem z Tobą wyssała i wypiła choć jeden łyk z kielicha goryczy Umiłowanego, obym odczuła w swoim sercu ból Twojego Boskiego Serca, niech serce mi pęknie z żalu, że obraziłam mego Pana, który za mnie uniża się w męczarniach agonii.

Ach, mój Jezu! Daj mi tę łaskę, pomóż, abym chociaż przez jedną godzinę mogła cierpieć, wzdychać i płakać razem z Tobą w Ogrodzie Oliwnym!

Maryjo, Matko Bolesna, pozwól mi poczuć współcierpienie Twojego Serca przebitego dla Jezusa, który kona w Getsemani. Amen.

Modlitwa dziękczynna po odprawieniu Godziny konania w Ogrójcu

Składam Ci dziękczynienie, mój najsłodszy Panie, że uznałeś mnie godną towarzyszenia Ci choć przez jedną godzinę w straszliwym konaniu w Ogrójcu. Ach, jak niewielkie wsparcie mogłeś znaleźć we mnie, mój dobry Jezu! Ale Twoja nieskończona Miłość i przeobfite Miłosierdzie Twego litościwego Serca każą Ci czerpać pociechę nawet z najmniejszych gestów współczucia, jakie okazuje Ci stworzenie. Ach! Już nigdy nie zapomnę widoku Twojej ukochanej Postaci, gdy drżąc, w przygnębieniu, upodleniu i poniżeniu, w prochu ziemi, cały okrywałeś się krwawym potem w ciemnościach Getsemani. Przekonałam się, Jezu, że być przy Tobie cierpiącym, poczuć choć kropelkę przerażającej goryczy Twego Boskiego Serca – to najwspanialszy los, jaki może nas spotkać na świecie.

Jezu, dobrowolnie rezygnuję z rzeczy ziemskich, zwodniczych; chcę tylko Ciebie, gdy jesteś prześladowany, poddany kaźni, mój pogrążony w smutku Panie. Chcę wiernie i łagodnie towarzyszyć Ci cały czas w drodze z Ogrójca na Kalwarię.

Spraw, Jezu, abym była razem z Tobą schwytana, wleczona przed sądy; daj mi zaznać choć w części, jak Cię znieważają, obrażają, opluwają, policzkują nieprzyjaciele. Prowadź mnie ze sobą do Piłata i do Heroda, od Heroda do Piłata. Razem z Tobą przywiąż mnie do kolumny i pozwól poczuć część ciosów podczas biczowania; daj mi też kilka z Twoich cierni, Jezu, niech mnie pokłują. Spraw, żebym była razem z Tobą skazana na śmierć krzyżową: Ty jako ofiara Miłości do mnie, a ja jako ofiara przebłagalna za moje grzechy.

Daj mi los Cyrenejczyka, bym mogła iść za Tobą na Kalwarię, a tam spraw, aby mnie przybili razem z Tobą do krzyża i abym z Tobą konała i umarła.

Matko Bolesna, Ty pomogłaś mi dzielić z Jezusem Jego konanie w Ogrójcu, udziel mi pomocy, abym razem z Tobą była ukrzyżowana na tym samym Krzyżu co Jezus i abym umiała ofiarować Mu najgodniejsze zadośćuczynienie w postaci zasług Jego własnej Męki i śmierci krzyżowej. Amen.

PIĄTA GODZINA

21:00 – 22:00

PIERWSZA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

ˆMój cierpiący Jezu, czuję, że jestem przyciągana do tego ogrodu, jak gdyby prądem elektrycznym. Zdaję sobie sprawę, że Ty, potężny magnes mojego zranionego serca, wzywasz mnie, a ja biegnę, myśląc sobie: cóż to za urok miłości, który czuję w sobie? Ach, może mój prześladowany Jezus jest w takim stanie rozgoryczenia, że odczuwa potrzebę mojego towarzystwa… I ja pędzę. Ależ nie! Czuję się przerażona, wchodząc do tego ogrodu… Ciemności nocy, dokuczliwe zimno, powolne poruszanie się liści, które jak smętne głosy zapowiadają ból, smutek i śmierć mojego zbolałego Jezusa, słodkie migotanie gwiazd, które jak płaczące oczy wytężają wzrok i powtarzają echem płacz Jezusa oraz wyrzucają mi moją niewdzięczność. A ja drżę, szukam Go po omacku i wołam do Niego: „Jezu, gdzie jesteś? Wołasz mnie i się nie pokazujesz? Wołasz mnie i się ukrywasz?".

Wszystko budzi przerażenie i strach, wszystko jest w głębokiej ciszy... Ale nadstawiam uszu i słyszę ciężki oddech, i to jest sam Jezus, którego znajduję… Ależ, jaka bolesna zmiana! To już nie słodki Jezus z Wieczerzy Eucharystycznej, którego twarz jaśniała olśniewającą i zachwycającą pięknością. Jest On smutny, i to śmiertelnym smutkiem zniekształcającym Jego naturalne piękno... Jest już w agonii, a ja odczuwam niepokój na samą myśl, że może już więcej nie usłyszę Jego głosu, ponieważ wydaje się, że On umiera… Obejmuję zatem Jego stopy. Staję się bardziej odważna i przybliżam się do Jego ramion. Kładę rękę na Jego czole, żeby Go podtrzymać, i przyciszonym głosem wołam do Niego: „Jezu, Jezu!".

A On, poruszony moim głosem, spogląda na mnie i mówi: **„Córko, jesteś tutaj? Czekałem na ciebie. I to był smutek, który dokuczał Mi najbardziej – całkowite opuszczenie przez wszystkich. I czekałem na ciebie, aby uczynić cię świadkiem Mojego bólu i pozwolić ci wypić razem ze Mną kielich goryczy, który wkrótce Mój Ojciec Niebieski przyśle Mi przez anioła. Wysączymy go wspólnie, bo nie będzie to kielich pocieszenia, ale wielkiej goryczy. Czuję potrzebę, aby jakaś kochająca dusza wypiła z niego przynajmniej kilka kropel. Tak więc wezwałem cię, abyś go przyjęła i dzieliła ze Mną Mój ból, i zapewniła Mnie, że nie pozostawisz Mnie samego w tak ogromnym opuszczeniu!".**

„Ach tak, mój udręczony Jezu, wypijemy razem kielich Twojej goryczy, będziemy cierpieć Twój ból, a ja nigdy nie odejdę od Twojego boku!".

I cierpiący Jezus, zapewniony o tym przeze mnie, popada w śmiertelną agonię, znosi taki ból, jaki nigdy przedtem nie był widziany ani odczuwany… A ja, nie mogąc tego wytrzymać i chcąc okazać Mu współczucie oraz przynieść Mu ulgę, mówię do Niego: „Powiedz mi, dlaczego jesteś taki smutny, cierpiący i samotny w tym ogrodzie i tej nocy? Jest to ostatnia noc Twojego życia na ziemi. Pozostało Ci zaledwie kilka godzin do rozpoczęcia Twojej Męki… Myślałam, że znajdę tu przynajmniej Twoją Niebieską Mamę, kochającą Magdalenę i wiernych apostołów, natomiast znajduję Ciebie samotnego, pogrążonego w smutku, który zadaje Ci okrutną śmierć, a nie pozwala umrzeć… O moja Dobroci i moje Wszystko, nie odpowiadasz mi? Przemów do mnie! Ale wydaje mi się, że brak Ci słów, tak wielki jest smutek, który Cię dręczy. Ale, o mój Jezu, to Twoje spojrzenie pełne światła, ale cierpiące i badawcze, które wydaje się jakby szukało pomocy, Twoje pobladłe oblicze, Twoje wargi spierzchnięte z Miłości, Twoja Boska Osoba, która drży cała od stóp do głów, Twoje Serce, które uderza mocno, mocno – a te uderzenia poszukują dusz i wywołują takie duszności, że wydaje się, że w każdej chwili możesz wydać Swoje ostatnie tchnienie – wszystko to mówi mi, że jesteś sam i dlatego potrzebujesz mojego towarzystwa. Oto jestem, o Jezu, cała dla Ciebie i razem z Tobą. A co więcej, nie mam serca, żeby patrzeć na Ciebie porzuconego na ziemi... Biorę Cię w swoje ramiona i przytulam Cię do swojego serca. Chcę policzyć, jedno po drugim, Twoje zmartwienia, jedna po drugiej, zniewagi, jakie stają przed Tobą, aby przynieść Ci ulgę za wszystko, zadośćuczynienie za wszystko i przynajmniej jedną moją radość za wszystko… Ale, o mój Jezu, gdy trzymam Cię w swoich ramionach, Twoje cierpienia wzmagają się… Życie moje, czuję ogień płynący w Twoich żyłach i czuję, jak Twoja Krew gotuje się i chce rozerwać żyły, aby się wydostać… Powiedz mi, Miłości moja, co robisz? Nie widzę biczy ani cierni, ani gwoździ, ani krzyża, a jednak, gdy kładę głowę na Twoim Sercu, czuję, że okrutne ciernie prze-

kłuwają Twoją głowę, że bezlitosne bicze nie oszczędzają żadnej cząstki wewnątrz i na zewnątrz Twojej Boskiej Osoby i że Twoje ręce są bardziej sparaliżowane i powykręcane, niż gdyby były przebite gwoździami… Powiedz mi, moja słodka Dobroci, kto ma taką moc, również w Twoim wnętrzu, żeby Cię dręczyć i sprawiać, że przechodzisz tyle śmierci, ile jest udręk, jakie Ci zadaje?".

Ach, wydaje się, że błogosławiony Jezus otwiera Swoje słabe i umierające usta i mówi do mnie: **„Córko Moja, chcesz wiedzieć, kto dręczy Mnie bardziej niż sami oprawcy? A raczej, udręki oprawców są niczym w porównaniu z tym! Jest to Odwieczna Miłość, która chcąc mieć pierwszeństwo we wszystkim, sprawia, że cierpię wszystko naraz, i w tym, co najbardziej intymne cierpię to, co oprawcy każą Mi przecierpieć stopniowo… Ach, córko Moja, to jest Miłość, która całkowicie dominuje nade Mną i we Mnie. Miłość jest dla Mnie gwoździem, Miłość jest dla Mnie biczem, Miłość jest dla Mnie koroną z cierni, Miłość jest dla Mnie wszystkim. Miłość jest Moją nieustającą Męką, podczas gdy ta zadawana przez człowieka jest tylko czasową… Ach, córko Moja, wejdź w Moje Serce, przyjdź, żeby rozpłynąć się w Mojej Miłości. I tylko w Mojej Miłości będziesz mogła zrozumieć, jak bardzo cierpiałem i jak bardzo cię kochałem oraz nauczysz się Mnie kochać i cierpieć tylko z miłości".**

O mój Jezu, skoro wzywasz mnie do wnętrza Swojego Serca, żeby pokazać mi to, co Miłość kazała Ci przecierpieć, to ja wchodzę do Niego. Ale gdy wchodzę, widzę cuda Miłości, która koronuje Twoją głowę nie materialnymi cierniami, ale cierniami ognia; która biczuje Cię nie biczami z powroza, ale biczami z ognia; która przybija Cię do Krzyża nie gwoździami z żelaza, ale gwoździami z ognia… Wszystko jest ogniem, który przenika nawet do Twoich kości i do szpiku. A przemieniając całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo w ogień, zadaje Ci śmiertelne cierpienia, na pewno daleko większe niż sama Męka i przygotowuje kąpiel Miłości dla wszystkich dusz, które zechcą oczyścić się z wszelkiej zmazy i zdobyć prawo córek Miłości.

O Miłości bez granic, czuję, że jestem niczym wobec takiego ogromu Miłości i widzę, że aby móc wkroczyć do Miłości i ją zrozumieć, powinnam cała stać się miłością! O mój Jezu, ja nią nie jestem! Ale skoro Ty pragniesz mojego towarzystwa i chcesz, abym wniknęła w Ciebie, proszę Cię, spraw, abym stała się w pełni miłością.

Dlatego proszę Cię, abyś ukoronował moją głowę i każdą moją myśl koroną miłości. Błagam Cię, o Jezu, abyś biczował moją duszę, moje ciałoˇ, moje władze duchowe, ˆmoje odczucia, moje pragnienia, moje uczucia, w sumie wszystko, biczami miłości, abym we wszystkim była ubiczowana i opieczętowana miłością. Spraw, o nieskończona Miłości, aby nie było we mnie niczego, co nie brałoby życia z Miłości.

O Jezu, ośrodku wszelkiej Miłości, błagam Cię, abyś przybił moje ręce i moje stopy gwoździami miłości tak, abym całkowicie przeszyta miłością, miłością się stała, miłość zrozumiała, w miłość się przyoblekła i miłością się odżywiała. Niech miłość zachowa mnie całkowicie przybitą w Tobie, tak aby żadna rzecz wewnątrz i na zewnątrz mnie nie miała odwagi odwrócić mnie i oderwać od miłości, o Jezu!

*

W CZYM BOSKOŚĆ SPRAWIŁA CIERPIENIE CZŁOWIECZEŃSTWU JEZUSA

Z tomu 12 – 4 lutego 1919

„Moja córko, ani jednego ciernia nie oszczędzono Mojemu umęczonemu Człowieczeństwu, ani jednego gwoździa; ale bardziej niż od cierni, gwoździ, uderzeń bicza, których było tylko tyle, ile w czasie Mojej Męki zadali Mi ludzie, wielokrotnie bardziej cierpiałem z powodu tego, co godziło w Moją Boskość, co mnożyło się z każdą zniewagą: takie mnóstwo cierni za każdą złą myśl, tyle gwoździ za wszystkie niegodne czyny, tak wiele razów za każdą przyjemność, tyle bólu za wszelkiego rodzaju obelgi. Były to morza cierpień, cierni, gwoździ i niezliczonych ciosów.

Męka, którą zadali Mi ludzie w ostatnim dniu to tylko cień, wyobrażenie tego cierpienia, jakiego przysporzyła Moja Boskość Mojemu Człowieczeństwu w ciągu całego Mojego życia".

CO ODWIECZNA MIŁOŚĆ KAZAŁA CIERPIEĆ JEZUSOWI WEWNĘTRZNIE

Z tomu 9 – 25 listopada 1909

„Moja córko, to co zrobili Mi ludzie dotknęło tylko naskórka; ale to, co kazała Mi przecierpieć Odwieczna Miłość, przeorało całe Moje wnętrze, tak że w Moim konaniu nie ludzie, a Odwieczna Miłość, potężna Miłość, nieobliczalna Miłość, Miłość ukryta otworzyła Moje rany, przeszyła Mnie rozpalonymi gwoździ, ukoronowała płonącymi cierniami, napoiła wrzącą żółcią, tak iż Moje biedne Człowieczeństwo, nie mogąc znieść tego rodzaju męczeństwa, jednocześnie zaczęło toczyć rzeki Krwi i skręcać się w konwulsjach, a w końcu wyrzekło: Ojcze, jeśli to możliwe, zabierz ode Mnie ten kielich; ale nie Moja, lecz Twoja Wola niech się spełni – co uczyniłem dalej swoją Męką".

SZÓSTA GODZINA

22:00 – 23:00

DRUGA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

O mój ukochany Jezu, minęła już godzina od czasu, gdy znalazłeś się w tym ogrodzie. Miłość przejęła pierwszeństwo nad wszystkim, sprawiając, że cierpisz naraz wszystko to, co oprawcy każą Ci przecierpieć podczas całego trwania Twojej bolesnej Męki. A co więcej, Miłość nadrabia i każe Ci cierpieć to, czego oni nie są w stanie Ci uczynić w najbardziej skrytych zakamarkach Twojej Boskiej Osoby. O mój Jezu, widzę, że słaniasz się na nogach, a mimo to chcesz dokądś pójść... Powiedz mi, o moja Dobroci, gdzie chcesz iść? Ach, zrozumiałam. Chcesz iść do Swoich ukochanych uczniów. Ja również chcę Ci towarzyszyć, ażeby Cię podtrzymać, gdy się zachwiejesz.

O mój Jezu, następna gorycz Twojego Serca. Oni już śpią. A Ty, zawsze litościwy, wołasz, budzisz ich i z całą ojcowską Miłością napominasz i zalecasz im czuwanie oraz modlitwę. Powracasz do ogrodu, ale niesiesz następną ranę w Swoim Sercu... W tej ranie widzę, o moja Miłości, wszystkie rany, jakie zadają Ci dusze poświęcone Tobie, które, czy to z powodu pokusy, czy stanu ducha, czy braku umartwienia, zamiast przylgnąć do Ciebie, czuwać i się modlić, zamykają się same w sobie. I zamiast czynić postępy w miłości i w zjednoczeniu z Tobą, ospałe – cofają się. Jakże Ci współczuję, o żarliwa Miłości, i czynię Ci zadośćuczynienia za wszelką niewdzięczność Twoich najwierniejszych. To te zniewagi najbardziej zasmucają Twoje uwielbione Serce, a ich gorycz jest tak wielka, że doprowadzają Cię do szaleństwa.

O Miłości bez granic, Twoja Miłość, która już się gotuje w Twoich żyłach, przezwycięża wszystko i zapomina o wszystkim… Widzę, że leżysz na ziemi w pokorze, modlisz się, ofiarowujesz samego Siebie, czynisz zadośćuczynienia i całkowicie starasz się oddać chwałę Ojcu za zniewagi wyrządzone Mu przez stworzenia. Ja również, o mój Jezu, wraz z Tobą upadam na ziemię i wspólnie z Tobą zamierzam czynić to, co Ty czynisz.

O Jezu, radości mojego serca, widzę, że nawał wszystkich grzechów, nasze nieszczęścia, nasze słabości, najstraszliwsze zbrodnie, najokrutniejsze niewdzięczności stają przed Tobą, rzucają się na Ciebie, przytłaczają Cię, ranią Cię i męczą. A Ty co robisz? Ta Krew, która gotuje się w Twoich żyłach, stawia czoła wszystkim tym zniewagom, przerywa żyły i wylewa się szerokim strumieniem, zalewa Cię całego i spływa na ziemię. A Ty oddajesz Krew za zniewagi oraz życie za śmierć… Ach, Miłości, do jakiego stanu widzę Cię doprowadzonego! Wydajesz już ostatni oddech. Och, moja Dobroci, moje słodkie Życie, proszę, nie umieraj! Podnieś twarz z tej ziemi, którą zalałeś Swoją Przenajświętszą Krwią! Pójdź w moje ramiona! Pozwól mi umrzeć zamiast Ciebie…!

Słyszę drżący i umierający głos mojego ukochanego Jezusa, który mówi: **„Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie…”.**

Już po raz drugi słyszę to od mojego ukochanego Jezusa. Ale co chcesz dać mi do zrozumienia tym **„Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich”**? O Jezu, wszelki bunt stworzeń staje przed Tobą. Widzisz, że to **„Fiat Voluntas Tua”, to „Bądź Wola Twoja”**, które miało być życiem każdego stworzenia, jest odrzucane niemal przez nie wszystkie. I zamiast znajdować życie, znajdują one śmierć. A Ty, chcąc dać życie wszystkim i uczynić uroczyste zadośćuczynienie Ojcu za bunt stworzeń, powtarzasz trzykrotnie: **„Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, czyli to, że dusze, odstępując od Naszej Woli, idą na zatracenie… Ten kielich jest bardzo gorzkim dla Mnie, ale nie Moja wola, lecz Twoja niech się stanie”.**

Gdy to mówisz, Twoja gorycz jest tak wielka, że doprowadzasz się do ostateczności, konasz i wydajesz nieomal ostatnie tchnienie. O mój Jezu, moja Dobroci, jako że jesteś w moich ramionach, ja również chcę się przyłączyć do Ciebie. Chcę Ci współczuć i zadośćuczynić za wszystkie uchybienia i grzechy, jakie są popełniane przeciwko Twojej Przenajświętszej Woli i jednocześnie modlić się do Ciebie, abym zawsze i we wszystkim czyniła Twoją Przenajświętszą Wolę. Niech Twoja Wola będzie moim oddechem i moim powietrzem. Niech Twoja Wola będzie moim uderzeniem serca, moim sercem, moją myślą, moim życiem i moją śmiercią… Ale proszę, nie umieraj! Gdzie ja pójdę bez Ciebie? Do kogo się zwrócę? Kto udzieli mi

pomocy? Wszystko się dla mnie skończy! Och, nie opuszczaj mnie, zatrzymaj mnie taką, jaką chcesz, według Twojego upodobania, ale zatrzymaj mnie przy sobie, zawsze przy sobie! Obym nigdy nie oddzieliła się od Ciebie nawet na chwilę! Pozwól mi raczej pocieszyć Cię, zadośćuczynić Ci i współczuć w imieniu wszystkich, gdyż widzę, że czujesz na sobie ciężar wszystkich grzechów, jakiegokolwiek rodzaju by nie były.

Dlatego, moja Miłości, **całuję Twoją Przenajświętszą Głowę**… Ale, cóż ja widzę? Wszystkie złe myśli. A Ty czujesz do nich obrzydzenie. Dla Twojej Przenajświętszej Głowy każda zła myśl jest cierniem, który okrutnie Cię kłuje... Ach, tego żadną miarą nie można porównać do korony cierniowej, jaką Żydzi włożą na Ciebie! Jakże wiele koron cierniowych wkładanych jest na Twoją uwielbioną głowę przez złe myśli stworzeń! I to sprawia, że zewsząd płynie Twoja Krew – z Twojego czoła i z Twoich włosów. Jezu, współczuję Ci i chciałabym włożyć na Ciebie tyleż samo koron chwały. I aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci wszystkie umysły anielskie oraz Twój własny umysł, aby w imieniu wszystkich okazać Ci współczucie i dać Ci zadośćuczynienie.

O Jezu, **całuję Twoje Miłosierne Oczy**, a w nich widzę wszystkie złe spojrzenia stworzeń, które sprawiają, że krwawe łzy spływają po Twojej twarzy… Współczuję Ci i chciałabym pocieszyć Twój wzrok, ukazując Ci wszystką radość, jaką można znaleźć w Niebie i na ziemi.

Jezu, moja Dobroci, **całuję Twoje Najświętsze Uszy**… Ale cóż ja słyszę? Słyszę w nich echo straszliwych bluźnierstw, okrzyki zemsty i zniesławienia... Nie ma głosu, który by nie rozbrzmiał w Twoich najczystszych uszach. O nienasycona Miłości, współczuję Ci i chcę Cię pocieszyć poprzez odbicie w Twoich uszach dźwięku wszystkich harmonii Nieba, najsłodszego głosu kochanej Mamy, rozpłomienionego głosu Magdaleny oraz głosów wszystkich kochających dusz.

Jezu, Życie moje, **chcę wycisnąć gorący pocałunek na Twojej Twarzy**, której piękno nie ma sobie równych... Ach, to jest twarz, wobec której aniołowie nie mają odwagi unieść swojego wzroku – takie jest piękno, jakim zostają zachwyceni. Pomimo to stworzenia plują na nią i brudzą ją, zadają jej uderzenia i depczą ją pod stopami… Miłości moja, cóż za zuchwałość! Chciałabym krzyczeć tak głośno, żeby zmusić ich do ucieczki! Współczuję Ci i aby zadośćuczynić za te wszystkie zniewagi, udaję się do Trójcy Przenajświętszej, aby poprosić o pocałunek Ojca i Ducha Świętego, i o nadzwyczajne pieszczoty Ich twórczych rąk. Udaję się również do Niebieskiej Mamy, aby mi dała Swoje pocałunki, pieszczoty Swoich Matczynych rąk i Swoje głębokie adoracje. Następnie udaję się do wszystkich dusz Tobie poświęconych i ofiaruję Ci to wszystko, aby zadośćuczynić za zniewagi, jakie są czynione wobec Twojej Przenajświętszej Twarzy.

Moja słodka Dobroci, **całuję Twoje Przenajświętsze Usta**, zgorzkniałe od straszliwych bluźnierstw, od niesmaku pijaństwa i obżarstwa, od nieprzyzwoitych rozmów, od modlitw źle odmawianych, od złych nauk oraz od całego zła, jakie człowiek czyni swoim językiem… Jezu, współczuję Ci i chcę osłodzić Twoje usta, ofiarowując Ci wszystkie anielskie hymny pochwalne oraz dobre posługiwanie się językiem przez tylu wiernych.

Moja ciemiężona Miłości, **całuję Twoją Szyję** i widzę, że jest obciążona powrozami i łańcuchami z powodu uzależnień i grzechów popełnianych przez stworzenia... Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci nierozerwalną jedność pomiędzy Boskimi Osobami. A sama, wtapiając się w tę jedność, wyciągam do Ciebie ramiona i tworząc słodki łańcuch miłości wokół Twojej szyi, chcę usunąć wszystkie więzy przywiązań, które Cię niemal duszą. I aby Cię ukoić, przyciskam Cię mocno do swojego serca…

Boska Twierdzo, **całuję Twoje Najświętsze Ramiona**… Widzę, że są poszarpane, a Twoje Ciało niemal porozrywane na kawałki przez skandale i złe przykłady dawane przez stworzenia... Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci Twoje Najświętsze przykłady, przykład Królowej Mamy i przykłady Twoich Świętych. A ja, o mój Jezu, składając swoje pocałunki na każdej z tych Ran, chcę zamknąć w nich dusze, które z powodu skandali zostały wyrwane z Twojego Serca. I tym sposobem chcę zasklepić rany Twojego Przenajświętszego Człowieczeństwa.

Mój Jezu, który z trudem oddychasz, **całuję Twoją Pierś**, widząc ją zranioną przez chłód, obojętność, brak odwzajemnienia i niewdzięczność stworzeń… Współczuję Ci, i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci wzajemną Miłość Ojca, Twoją i Ducha Świętego, doskonałe odwzajemnienie Miłości Trzech Osób Boskich. A ja, o mój Jezu, zanurzając się w Twojej Miłości, chcę Cię osłonić, żeby zapobiec ranom, jakie stworzenia zadają Ci swoimi grzechami. Biorąc Twoją Miłość, chcę nią zranić stworzenia, aby już więcej nie

odważyły się Ciebie znieważyć. I chcę wylać ją na Twoją pierś, aby Cię ukoić i uleczyć.

Jezu mój, całuję **Twoje Twórcze Dłonie**… Widzę wszystkie złe czyny stworzeń, które jak gwoździe przebijają Twoje Najświętsze Dłonie. Toteż jesteś przebity nie tylko trzema gwoździami jak na Krzyżu, ale tyloma gwoździami, ile złych uczynków popełniają stworzenia. Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci wszystkie święte uczynki i odwagę męczenników, którzy przelali krew i oddali życie z miłości do Ciebie... Jednym słowem, chciałabym, o mój Jezu, ofiarować Ci wszystkie dobre uczynki, aby usunąć z Ciebie wiele gwoździ złych uczynków.

O Jezu, całuję **Twoje Przenajświętsze Stopy**, zawsze niestrudzone w poszukiwaniu dusz. Zamykasz w nich wszystkie kroki stworzeń, ale czujesz, że wiele z nich ucieka od Ciebie, gdy Ty chciałbyś je zatrzymać... Przy każdym ich złym kroku czujesz, jak wbijany jest w Ciebie gwóźdź. A Ty chcesz użyć ich własnych gwoździ, aby przybić ich do Swojej Miłości. A ból, jaki odczuwasz i wysiłek, jaki czynisz, aby przybić ich do Swojej Miłości, jest tak ogromny, że cały drżysz… Moje Wszystko i moja radości, współczuję Ci i aby Cię pocieszyć, ofiarowuję Ci kroki wszystkich wiernych dusz, które narażają swoje życie, aby zbawić dusze.

O Jezu, całuję **Twoje Serce**… Konasz nieustannie, ale nie z powodu tego, co uczynią Ci Żydzi, lecz z bólu, jaki wywołują wszystkie zniewagi, których dopuszczają się stworzenia. Podczas tych godzin chcesz dać pierwszeństwo Miłości; na drugim miejscu stawiasz wszystkie grzechy, za które pokutujesz, czynisz zadośćuczynienia, wychwalasz Ojca i uśmierzasz Sprawiedliwość Bożą; a na trzecim miejscu stawiasz Żydów. Oznacza to, że Męka, na jaką wydadzą Cię Żydzi, będzie niczym innym, jak obrazem podwójnej bolesnej Męki, jaką zadają Ci Miłość i grzech. I to dlatego widzę wszystko naraz skupione w Twoim Sercu – włócznię Miłości, włócznię grzechu i oczekujesz trzeciej, włóczni Żydów. A Twoje Serce, dusząc się z Miłości, cierpi z powodu gwałtownych uderzeń, z powodu niecierpliwych uczuć Miłości, z powodu pragnień, które Cię pochłaniają oraz z powodu płomiennych uderzeń, które chciałyby dać życie każdemu sercu.

I to jest dokładnie tutaj, w Sercu, gdzie czujesz wszystek ból, jaki zadają Ci stworzenia, które zamiast pragnąć Twojej Miłości, swoimi złymi pragnieniami, nieuporządkowanymi uczuciami i bezbożnymi uderzeniami serc, poszukują innych miłości... Jezu, jak Ty bardzo cierpisz! Widzę, że omdlewasz zalany falami naszych niegodziwości… Współczuję Ci i chcę osłodzić gorycz Twojego potrójnie przebitego Serca, ofiarując Ci odwieczną słodycz Raju i najsłodszą Miłość kochanej Mamy, Maryi.

A teraz, o mój Jezu, pozwól, żeby moje biedne serce wzięło życie z Twojego Serca, tak abym żyła tylko Twoim Sercem. A z każdą obelgą, jaką otrzymasz, niech moje serce będzie zawsze gotowe, aby przynieść Ci ulgę, pocieszenie oraz niczym nieprzerwany akt miłości.

*

CIĘŻKIE I BOLESNE BYŁO KONANIE PANA JEZUSA W OGRODZIE

Z tomu 13 – 19 listopada 1921

[Jezus mówi do Luizy:]

„Moja córko, ciężkie i bolesne było Moje konanie w Ogrójcu, może boleśniejsze, niż na Krzyżu, ponieważ gdy tamto było wypełnieniem i triumfem nad wszystkimi, w Ogrójcu był początek, a zło odczuwamy mocniej na początku niż na końcu; ale w tym konaniu ból był najbardziej rozdzierający, kiedy ujrzałem jeden po drugim wszystkie grzechy, Moje Człowieczeństwo objęło cały ich ogrom i każdy występek niósł znamię „śmierć Bogu", uzbrojony w szpadę, by Mnie zabić. Wobec Boskości grzech jawił Mi się w całej ohydzie, okropniejszy od samej śmierci. Rozumiejąc, co oznacza grzech, czułem, że umieram i naprawdę z jego powodu umierałem, wołałem do Ojca, a On pozostał nieubłagany; nie było nikogo, kto mógłby Mi pomóc, żebym nie umierał, wołałem do wszystkich ludzi o litość nade Mną, ale na próżno, Moje Człowieczeństwo wykrwawiało się i już miało przyjąć ostatni cios śmierci".

SIÓDMA GODZINA

23:00 – 00:00

TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

Mój słodki Jezu, moje serce nie może już dłużej wytrzymać, gdy patrzę na Ciebie i widzę, że nieustannie konasz. Krew spływa strugami z całego Twojego Ciała, i to w takiej obfitości, że nie będąc w stanie już dłużej ustać na nogach, upadasz w kałużę Krwi… O Miłości moja, serce mi pęka, gdy widzę Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona twarz i Twoje twórcze ręce leżą na ziemi i są zalane Krwią… Wydaje się, że w zamian za morza niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, Ty chcesz przelać morza Krwi, aby zatopić w niej ich grzechy i tą Krwią dać każdemu zaświadczenie Twojego przebaczenia. Ale, och, mój Jezu, wstań. To, co Ty cierpisz, jest zbyt wielkim. Niech to już wystarczy dla Twojej Miłości…!

I gdy wydaje się, że mój uwielbiony Jezus umiera w Swojej własnej Krwi, Miłość daje Mu nowe życie. Widzę, że porusza się z trudem. Podnosi się pokryty Krwią i brudem i wydaje się, że chce iść, ale nie mając siły, z trudem się wlecze… Moje słodkie Życie, pozwól mi wziąć Cię w swoje ramiona… Czy idziesz może do Swoich drogich uczniów? Ale jakaż jest boleść Twojego ukochanego Serca, gdy widzisz ich ponownie śpiących...!

A Ty, drżącym i słabym głosem wołasz do nich: **„Dzieci moje, nie śpijcie! Zbliża się godzina. Czyż nie widzicie, do jakiego stanu wyczerpania się doprowadziłem? Och, pomóżcie Mi, nie opuszczajcie Mnie w tych wyjątkowych chwilach!"**

Chwiejesz się i niemal tuż przy nich upadasz, gdy Jan wyciąga ramiona, żeby Cię podtrzymać… Jesteś tak zmieniony, że gdyby nie łagodność i słodycz Twojego głosu, nie rozpoznaliby Ciebie. Potem, zalecając im czuwanie i modlitwę, powracasz do ogrodu, ale z drugą raną w Swoim Sercu. W tej ranie widzę, moja Dobroci, wszystkie grzechy tych dusz, które, pomimo że widzą Twoją łaskawość ukazaną w darach, w pocałunkach i w pieszczotach, zapominają o Twojej Miłości i o Twoich darach, i stają się

senne i ospałe podczas nocy próby, tracąc w ten sposób ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Jezu mój, prawdą jest, że po ujrzeniu Ciebie i skosztowaniu Twoich darów, gdy dusza zostaje ich pozbawiona, potrzeba jej ogromnej siły, aby wytrwać. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próbę.

Dlatego też, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i zniewagi są najbardziej gorzkie dla Twojego Serca, proszę Cię: gdyby miały uczynić choćby jeden krok, który mógłby w najmniejszym stopniu sprawić Ci przykrość, otocz je tak wielką łaską, aby powstrzymała je przed utratą ducha nieustannej modlitwy.

Mój słodki Jezu, gdy powracasz do ogrodu, wydaje się, że już więcej nie możesz wytrzymać. Wznosisz ku Niebu Swoje oblicze pokryte Krwią i ziemią i powtarzasz po raz trzeci: **„Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich… Ojcze Święty, pomóż Mi! Potrzebuję pocieszenia! Prawdą jest, że z powodu grzechów, jakie spoczywają na Mnie, budzę obrzydzenie i wstręt. Jestem ostatnim spośród ludzi wobec Twojego Nieskończonego Majestatu. Twoja Sprawiedliwość jest oburzona na Mnie... Ale spójrz na Mnie, o Ojcze, jestem nadal Twoim Synem, który stanowi z Tobą jedno. Och, pomóż, miej litość, o Ojcze! Nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!"**

Potem wydaje mi się, że słyszę Cię, moja słodka Dobroci, jak wzywasz kochaną Mamę: **„Ukochana Mamo, utul Mnie w Swoich ramionach, tak jak Mnie tuliłaś, gdy byłem Dzieckiem! Daj Mi tego mleka, które ssałem od Ciebie, aby Mnie pokrzepić i osłodzić gorycz Mojego konania. Daj Mi Swoje Serce, które było całą Moją radością… Moja Mamo, Magdaleno, kochani apostołowie, wy wszyscy, którzy Mnie kochacie, pomóżcie Mi, pocieszcie Mnie! Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych wyjątkowych chwilach. Stwórzcie wszyscy wokół Mnie koronę. Dajcie Mi na pocieszenie waszą obecność i waszą miłość!"**

Jezu, Miłości moja, któż mógłby wytrzymać, widząc Cię w tak skrajnym stanie? Jakie serce mogłoby kiedykolwiek być tak twarde, aby nie pęknąć, widząc Cię zatopionego we Krwi? Któż nie wyleje potoku gorzkich łez, słysząc Twój zbolały głos, który poszukuje pomocy i pocieszenia?

Jezu mój, podnieś się na duchu. Widzę już, że Ojciec posyła Ci na pocieszenie i wsparcie anioła, aby wyciągnąć Cię z tego stanu agonii i oddać Cię w ręce Żydów. I podczas gdy Ty będziesz z aniołem, ja obejdę wokół Niebo i ziemię. Ty mi pozwolisz wziąć tę Krew, jaką przelałeś, abym mogła zanieść Ją wszystkim ludziom jako rękojmię zbawienia dla każdego i przynieść Ci w zamian na pocieszenie ich uczucia, uderzenia serc, myśli, kroki i czyny.

Moja Niebieska Mamo, przychodzę do Ciebie, abyśmy razem udały się do wszystkich dusz, żeby dać im Krew Jezusa. Ukochana Mamo, Jezus potrzebuje pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie możemy Mu dać, jest przyprowadzenie Mu dusz… Magdaleno, przyłącz się do nas! Wy, wszyscy aniołowie, przyjdźcie zobaczyć do jakiego stanu Jezus został doprowadzony! On potrzebuje od wszystkich pocieszenia i znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nie odrzuci nikogo.

Jezu mój, gdy pijesz kielich pełny intensywnej goryczy, który podał Ci Niebieski Ojciec, słyszę, że jeszcze bardziej wzdychasz, jęczysz, majaczysz i mówisz przytłumionym głosem: **„Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie i zajmijcie sobie miejsce w Moim Człowieczeństwie. Pragnę was, tęsknię za wami! Och, nie pozostawajcie głuche na Moje wołanie. Nie marnujcie Moich żarliwych pragnień, Mojej Miłości i Mojego bólu! Przyjdźcie dusze, przyjdźcie…!"**

Majaczący Jezu, każdy Twój jęk i westchnienie są raną dla mojego serca, która nie daje mi spokoju. Biorę więc jako swoje własne Twoją Krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia i Twoją Miłość, i krążąc wokół Nieba i ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz, aby dać im Twoją Krew jako rękojmię ich zbawienia.ˇ Chcę przyprowadzić je do Ciebie, żeby uśmierzyć Twoje szalone pragnienie dusz, porywy Twojej Miłości i osłodzić gorycze konania. ˆI gdy będę to czynić, Ty odprowadzaj mnie Swoim wzrokiem.

Moja Mamo, przychodzę do Ciebie, bo Jezus potrzebuje dusz i potrzebuje pocieszenia. Daj mi więc Swoją Matczyną dłoń i objedźmy razem cały świat w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. Wrzućmy w ich dusze płomienie Jego Serca, ażeby mogły Mu się poddać. I tak zamkniętych w Jego

Krwi i przekształconych w Jego płomienie, zgromadzimy je wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego gorzkiego konania.

Mój Aniele Stróżu, idź przed nami. Idź i przygotuj dusze, które mają otrzymać tę Krew, tak aby nie było ani jednej kropli, która nie przyniosłaby pożądanego efektu… Pośpieszmy się, Mamo, wyruszajmy! Widzę spojrzenie Jezusa, które nam towarzyszy. Słyszę Jego powtarzający się szloch, który popędza nas do działania.

A oto, Mamo, przy pierwszych krokach dochodzimy już do drzwi domów, w których przebywają chorzy.˅ Jak wielu z nich, pod wpływem okrutnych ataków choroby i cierpienia, wykrzykuje bluźnierstwa i usiłuje odebrać sobie życie! Inni, opuszczeni przez wszystkich, bez nikogo, kto by ich pocieszył, udzielił jakiejkolwiek pomocy, tym bardziej przeklinają i rozpaczają. ˆAch, Mamo, słyszę szlochanie Jezusa, który widzi, jak Jego najdroższe przejawy Miłości, za pomocą których przynosi duszom cierpienie, aby upodobnić je do Siebie, są odpłacane obelgami. Dajmy im Jego Krew, aby mógł im udzielić niezbędnej pomocy, a Swoim światłem pozwolił zrozumieć, jakie jest dobro płynące z cierpienia i podobieństwo, jakie nabywają do Jezusa.˅ Moja Mamo, zbliż się do nich i jak kochająca matka dotknij ich zbolałych ciał Matczynymi rękami, uśmierz ból, weź ich w ramiona i wylej ze Swego Serca strumienie łask na wszystkie ich cierpienia. Bądź z opuszczonymi, pocieszaj zasmuconych; poślij szlachetnych ludzi, aby wsparli tych, którym brakuje niezbędnych środków; wyjednaj ulgę i odpoczynek tym, którzy cierpią okrutne ataki, aby umocnieni, z większą cierpliwością mogli znosić to, co Jezus im zsyła.

ˆWejdźmy do pomieszczeń, gdzie przebywają umierający… Moja Mamo, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Ileż z nich, po grzesznym życiu, chce zadać ostatni ból temu nieustannie przebijanemu Sercu, wieńcząc swój ostatni oddech aktem desperacji…˅ Ci mają wokół siebie wiele demonów, które trwożą ich serca, wzbudzając lęk przed Bożym sądem, i w ten sposób atakując, chcą zaprowadzić ich do piekła. Gdyby mogły, uwolniłyby ogień piekielny, żeby dosięgnął dusze już tu, pozbawiając je wszelkiej nadziei. Inni ludzie, związani ziemskimi więzami, nie potrafią zgodzić się, by zrobić ostatni krok. Ach, Mamo, to ich ostateczne chwile, oni tak bardzo potrzebują pomocy! Czy widzisz, jak drżą, jak walczą w śmiertelnych konwulsjach, jak błagają o pomoc i zmiłowanie? Świat już dla nich nie istnieje. Święta Mamo, połóż Swoją Matczyną dłoń na ich lodowatym czole, Ty przyjmij ich ostatnie tchnienie. ˆŚwięta Mamo, dajmy wszystkim umierającym Krew Jezusa, która zmuszając demony do ucieczki, przygotuje ich do przyjęcia ostatnich sakramentów i pozwoli im umrzeć dobrą i świętą śmiercią.˅ Na pocieszenie dajmy im konanie Jezusa, Jego pocałunki, Jego łzy, Jego rany. Zerwijmy więzy, którymi są spętani, dajmy im wszystkim usłyszeć słowo przebaczenia i wlejmy im w serca tyle ufności, żeby rzuciła ich prosto w objęcia Jezusa, ˆi gdy On będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i spoczywających w Jego ramionach, a wówczas wszystkim udzieli Swojego przebaczenia.˅

Chodźmy dalej, Mamo. Niech Twoje Matczyne oczy spojrzą z Miłością na ziemię i wzruszą się, współczując tak wielu biednym stworzeniom tak bardzo potrzebującym Krwi Chrystusa. Mamusiu, czuję na sobie badawcze spojrzenie Jezusa, które przynagla mnie, żeby biec, bo On pragnie dusz. Raz po raz słyszę w głębi serca Jego skargę: **„Córko, pomóż Mi, daj Mi dusze!”**

O Mamo, spójrz, jak ziemia jest pełna dusz, które są bliskie upadku w grzech. ˆJezus wybucha płaczem, widząc Swoją Krew narażoną na nowe profanacje. Potrzeba cudu, aby powstrzymać je przed upadkiem. Tak więc dajmy im Krew Jezusa. W niej znajdą siłę i łaskę, aby nie popaść w grzech.

Jeszcze jeden krok, o Mamo – oto dusze, które już popadły w grzech˅ i potrzebują pomocy, żeby się podnieść. ˆJezus je kocha, ale spogląda na nie z przerażeniem, ponieważ są splamione, a Jego konanie wzmaga się.˅ Dajmy im Krwi Chrystusa, a w niej znajdą pomoc, dzięki której podniosą się. Widzisz, Mamo, one potrzebują Krwi, to dusze umarłe dla łaski. O, w jak opłakanym są stanie! Niebo patrzy na nie i płacze z bólu, ziemia przygląda się im z odrazą, wszystkie żywioły są im przeciwne i chciałyby je zniszczyć, bo dusze te są nieprzyjaciółmi Stworzyciela. ˆDajmy im Krew Jezusa, która zawiera Życie, aby mogły ponownie powstać, nawet jeszcze piękniejsze, wywołując uśmiech całego Nieba i ziemi.˅

Idźmy dalej, o Mamo, do tych dusz, które noszą znamię zatracenia, grzeszą i uciekają od Jezusa; które Go obrażają i tracą nadzieję na Jego prze-

baczenie. To nowi Judasze, rozsiani po całym świecie, którzy przebijają to napełnione goryczą Serce. ˆDajmy im Krew Jezusa, aby usunęła znamię wiecznego potępienia i wyryła znamię zbawienia.ˇ Niech napełni ich splamione grzechem serca ˆtaką nadzieją i miłością, żeby mogli pobiec do stóp Jezusa i przylgnąć do nich, nie odrywając się już nigdy więcej.ˇ Popatrz, Mamo, oto dusze, które pędzą na oślep ku wiecznemu zatraceniu, a nie ma nikogo, kto zatrzymałby je w tym pędzie. Ach! Wylejmy im pod nogi Krew Chrystusa, niech dotknie ich i oświeci, i pozwoli usłyszeć nawoływanie do ratowania się, żeby zawróciły i weszły na drogę zbawienia.

Chodźmy dalej, Mamo. Spójrz, tutaj są dobre i niewinne dusze, w których Jezus znajduje upodobanie i odpoczynek pośród stworzenia. Ale są one otoczone intrygantami i skandalistami, czyhającymi tylko, żeby wyrwać im niewinność, zamieniając radość i odpoczynek Jezusa w płacz i gorycz, tak jakby chciały wciąż zadawać Boskiemu Sercu cierpienie. ˆZapieczętujmy i otoczmy ich niewinność Krwią Jezusa, żeby stała się, jak gdyby murem obronnym, tak, aby grzech nie miał do nich dostępu. Tą Krwią przepędź tych, którzy chcieliby je splamić, zachowaj je od skazy i pozostaw czyste, tak, aby Jezus mógł znaleźć w nich Swoje zadowolenie i Swój odpoczynekˇ, a może ze względu na ich miłość wzruszy się też innymi biednymi stworzeniami, których jest tak wiele. Mamusiu, zanurzmy te dusze we Krwi Chrystusa, oprawmy w świętą Wolę Boga, zanieśmy je w Jego ramiona i słodkimi łańcuchami Jego Miłości złączmy z Jego Sercem, aby osłodzić Mu gorycze konania.

Ale posłuchaj, Mamo, ta Krew woła i domaga się o więcej dusz. Biegnijmy razem, udając się tam, gdzie są heretycy, niewierni i innowiercy. Ile bólu zadawanego jest Jezusowi w tych rejonach! On, który jest Życiem wszystkich, nie dostaje w zamian nawet małego aktu miłości, nie znają Go Jego własne stworzenia. Ach! Mamo, dajmy im tej Krwi, żeby rozwiała ciemności niewiedzy i herezji, pozwoliła im poznać, że mają duszę i otworzyła dla nich Niebo. Potem wszystkie je wykąpmy we Krwi Jezusa, zaprowadźmy blisko Niego jak tłum sierot i wygnańców, które odnajdą w Nim swego Ojca, a Jezus poczuje się umocniony w gorzkich chwilach Swego umierania.

Ale Jezus nie jest jeszcze zadowolony, wciąż pragnie więcej dusz. Czuje, jakby dusze z tych rejonów, mające umrzeć, wyrywały się z Jego objęć, żeby spaść do piekła. Zaraz wydadzą ostatnie tchnienie i runą w otchłań, nie ma nikogo w pobliżu, kto mógłby je uratować. Jest mało czasu, to ostatnie chwile, te dusze na pewno przepadną! Nie, Mamo, Krew Chrystusa nie będzie dla nich przelana na próżno! Dlatego śpieszmy się, lećmy wylać Ją na ich głowy, niech będzie dla nich jak chrzest, niech wszczepi w nich wiarę, nadzieję i miłość. Zbliż się, Mamo, uproś wszystko, czego im brakuje. Ukaż się: na Twoim obliczu widnieje piękno Jezusa, Twoje zachowanie tak bardzo przypomina Jego, że patrząc na Ciebie, bez trudu poznają Jezusa. Przytul je więc do Swego Matczynego Serca, wlej w nie Życie Jezusa, które Ty masz w sobie, bo jako ich Matka chcesz, aby były na wieki szczęśliwe z Tobą w Niebie, toteż dopóki jeszcze oddychają, weź je w ramiona i spraw, żeby przeszły z nich prosto w ramiona Jezusa. A gdyby On okazał, że wyroki Bożej sprawiedliwości nie pozwalają Mu ich przyjąć, przypomnij Mu Miłość, z jaką powierzył Ci je pod Krzyżem, odwołaj się do Swoich Macierzyńskich praw, a On nie będzie mógł sprzeciwić się Twojej Miłości i Twoim modlitwom, i sprawiając Ci radość, zaspokoi też Swoje najgorętsze pragnienia.

O Mamo, weźmy Krew Jezusa i dajmy Ją wszystkim – strapionym, aby mogli otrzymać pocieszenie; ubogim, aby mogli pokochać swoje ubóstwo; tym, którzy są kuszeni, aby mogli otrzymać zwycięstwo; ˆniewierzącym, aby mogła zatriumfować w nich wiara; bluźniercom, aby zmienili przekleństwa w błogosławieństwa; duchownym, aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi kapłanami Jezusa…ˇ Dotknij tą Krwią ich warg, aby wypowiadali jedynie słowa chwały Bożej; dotknij ich stóp, aby biegli szukając dusz, które mogliby przyprowadzić do Jezusa. Dajmy też Krew Chrystusa rządzącym narodami, aby w jedności między sobą, odnosili się do swoich obywateli z łagodnością i miłością.

ˆDajmy Ją również duszom z Czyśćca, które tak bardzo szlochają i domagają się tej Krwi dla swojego oswobodzenia…ˇ Czy słyszysz, jak jęczą, szaleją z pragnienia miłości, wśród tortur odczuwając nieustanną tęsknotę za Najwyższym Dobrem? Spójrz, jak sam Jezus chce ich oczyszczenia, żeby jak najprędzej mieć je przy sobie: pociąga je Swoją Miłością, a one odpowiadają wyrywając się do Niego. A kiedy stają przed Nim, nie mogąc jeszcze znieść czystego Bożego spojrzenia, zmuszone są wycofać się i znów spadają w płomienie. Mamusiu, zejdźmy do tego głębokiego lochu i wylejmy na nie Krew Chrystusa, zanieśmy im światło, uspokójmy pragnienia miłości, ugaśmy ogień, który je pali, oczyśćmy ich winy, a wtedy,

uwolnione od wszelkiej kary, rzucą się w ramiona Najwyższego Dobra. Dajmy tej Krwi duszom najbardziej opuszczonym, niech znajdą w Niej wszelkie modlitwy wstawiennicze, których odmawiają im ludzie.

Wszystkim, Mamo, dajmy tej Krwi, nie pomińmy nikogo, niechaj wszyscy znajdą w Niej pomoc i uwolnienie. Bądź królową tam, gdzie jest płacz i lament, wyciągnij Matczyne ręce i jedną po drugiej wydobądź z płomieni każdą duszę, i spraw, żeby każda poszła do Nieba.

ˆA teraz pozwól, o Mamo, że również i Tobie dam tę Krew dla Twojej większej chwały. Niech ta Krew zaleje Cię nowym światłem oraz nowym szczęściem i od Ciebie spłynie do wszystkich stworzeń, aby przynieść wszystkim łaskę zbawienia.

Na koniec, daj również i mnie tę Krew. Ty wiesz, jak bardzo Jej potrzebuję.ˇ Swoimi Matczynymi dłońmi wylej Ją na mnie. Oczyść mnie tą Krwią, ulecz mnie i wzbogać moje ubóstwo. ˆSpraw, aby krążyła w moich żyłach i dała mi całe Życie Jezusa; aby spłynęła do mojego serca i przemieniła je w Jego własne Serce; aby upiększyła mnie tak bardzo, żeby Jezus mógł znaleźć we mnie Swoje upodobanie.ˇ

ˆA teraz wzlećmy do Nieba i dajmy tę Krew aniołom i świętym, aby otrzymali większą chwałę, dziękowali Jezusowi i modlili się za nasˇ, byśmy mocą Krwi Chrystusa mogli do nich dołączyć.

I gdy już wszystkim duszom dałyśmy Krew Chrystusa, przyprowadźmy je do Niego. Aniołowie, święci, chodźcie z nami. O, jak On pragnie dusz! Chce, aby każda zanurzyła się z powrotem w Jego Człowieczeństwie i skosztowała owoców Jego Krwi. Zgromadźmy dusze wokół Jezusa, aby mógł poczuć, że wraca Mu życie i wynagrodzone są Mu gorycze konania.

A teraz, Święta Mamo, zawołajmy wszystkie żywioły, niech Mu towarzyszą, niech i one oddadzą cześć Jezusowi.

Świetle słońca, przybądź i rozświetl ciemności tej nocy, żeby pocieszyć Jezusa. Gwiazdy, niech wasze drżące promienie zstąpią z Nieba, pocieszcie Jezusa. Kwiaty całej ziemi, przynieście Mu wasze aromaty. Ptaki, zanoście Mu swoje trele. Wszystkie żywioły, pocieszajcie Jezusa. Przybądź, morze, ochłódź i obmyj Jezusa. On jest naszym Stworzycielem, naszym Życiem, naszym wszystkim. Przybywajcie wszyscy, aby Go pocieszyć, oddać Mu hołd jako naszemu Najwyższemu Panu. Ale cóż! On Nie szuka światła, gwiazd, kwiatów, ptaków. On pragnie dusz, dusz!

Moje słodkie Dobro, spójrz, są tu ze mną wszyscy; kochana Mama stoi obok Ciebie, odpocznij w Jej ramionach, i Ona znajdzie pocieszenie przytulając Cię do piersi, bo współcierpiała w Twojej bolesnej agonii. Jest tutaj i Magdalena, jest Maria, i wszyscy kochający Cię wierni ze wszystkich wieków. Ach! Jezu, przyjmij wszystkie te dusze, powiedz każdej słowo przebaczenia i Miłości, zwiąż je Twoją Miłością, żeby już żadna Ci nie uciekła. Ach! Wydaje mi się, jakbym słyszała, że mówisz: **„Córko, ile dusz wyrywa Mi się i przepada na zawsze! Jak więc Mój ból może się uciszyć, skoro jedną duszę miłuję tak samo, jak wszystkie razem?”**

ˆKonający Jezu, wydaje się, że Twoje Życie dobiega kresu, słyszę już odgłosy konania. Widzę Twoje oczy przyćmione zbliżającą się śmiercią i wszystkie Twoje Najświętsze Członki obumarłe. Widzę, że chwilami przestajesz oddychać i serce mi pęka z bólu. Obejmuję Cię i czuję, że jesteś zimny jak lód. Potrząsam Tobą, ale Ty nie dajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś!? Zbolała Mamo, aniołowie niebiescy, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym żyła dalej bez Niego, bo już dłużej nie mogę! Przyciskam Go mocno do siebie i słyszę, jak wydaje następny oddech i ponownie nie daje znaku życia. A ja wołam do Niego: „Jezu, Jezu, Życie moje, nie umieraj! Słyszę już hałas Twoich wrogów, którzy nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w tym stanie, w jakim się znajdujesz?”

A On, poruszony, wydaje się, że powstaje ze śmierci ku życiu. Spogląda na mnie i mówi: **„Córko, jesteś tutaj? Byłaś więc świadkiem Moich cierpień i tak wielu śmierci, jakie poniosłem? Wiedz zatem, o córko, że w czasie tych trzech godzin gorzkiego konania zawarłem w sobie wszystkie życia wszystkich stworzeń i przeszedłem wszystkie ich cierpienia, a nawet ich śmierć, dając każdemu z nich Moje własne Życie. Moje konanie podtrzyma ich własne konanie. Moja gorycz i Moja śmierć przemienią się dla nich w źródło słodyczy i życia. Jakże drogo kosztują Mnie dusze! Gdybym przynajmniej został odwzajemniony! Widziałaś więc, że gdy umierałem, zaczynałem ponownie oddychać. To były śmierci stworzeń, które w sobie odczuwałem.”**

Mój Jezu, który z trudem oddychasz, ponieważ chciałeś zawrzeć w sobie również i moje życie, a więc i moją śmierć, błagam Cię w imię tego Twojego gorzkiego konania, ażebyś przyszedł i towarzyszył mi w godzinie mojej śmierci. Dałam Ci swoje serce jako schronienie i miejsce odpoczynku, moje ramiona, aby Cię podtrzymywały, oddałam Ci całą siebie do dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałabym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć zamiast Ciebie. O Życie mojego serca, przyjdź w godzinie mojej śmierci oddać mi to, co ja dałam Tobie – Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łoże i miejsce odpoczynku, Twoje ramiona jako wsparcieˇ oraz Twój oddech, żeby dać mi wytchnienie. ˆW ten sposób będę mogła oddychać Twoim oddechem, który, jak oczyszczające powietrze, oczyści mnie z wszelkiego brudu i przygotuje mnie do wejścia do wiecznej szczęśliwości… A co więcej, mój słodki Jezu, dasz mojej duszy całe Swoje Przenajświętsze Człowieczeństwo, tak, iż spoglądając na mnie, będziesz widział mnie poprzez Siebie samego, a widząc Siebie samego, nie znajdziesz niczego, za co mógłbyś mnie osądzić. Następnie wykąpiesz mnie w Swojej Krwi, ubierzesz mnie w lśniące bielą szaty Twojej Przenajświętszej Woli, przyozdobisz mnie Swoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pozwolisz mi wzlecieć z ziemi do Nieba. A to, czego pragnę dla siebie, proszę Cię, daj wszystkim umierającym…ˇ Zamknij ich w uścisku Twojej Miłości, pocałunkiem pojednania z Tobą zbaw ich i nie pozwól, aby ktokolwiek zginął.

Moja umęczona Dobroci, ofiarowuję Ci tę godzinę rozpamiętywania Twojej Męki i śmierci, aby rozbroić słuszny gniew Boży za tylu grzeszników, dla nawrócenia wszystkich popełniających grzechy, za pokój między narodami, dla naszego uświęcenia i dla wybawienia dusz czyśćcowych.

ˆAle zbliżają się już Twoi wrogowie, a Ty chcesz mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw…ˇ Pozwól mi, Jezu, ucałować Twoje usta, które Judasz ośmieli się dotknąć swoim piekielnym pocałunkiem, pozwól, że osuszę Ci zakrwawioną Twarz, na którą zaraz spadnie grad uderzeń i plwocin. ˆA ja, przytulając się mocno do Twojego Serca, już nigdy Cię nie opuszczę. Podążam za Tobą, a Ty daj mi Swoje błogosławieństwo.ˇ

ÓSMA GODZINA

00:00 – 01:00

POJMANIE JEZUSA

ˆO mój Jezu, właśnie jest północ. Słyszysz, że nadchodzą Twoi wrogowie. Wycierasz Swoją Krew i wzmocniony pocieszeniem, jakie otrzymałeś, powracasz do Swoich uczniów. Przywołujesz ich, upominasz, bierzesz ich ze sobą i idziesz na spotkanie Swoich wrogów, chcąc Swoją gotowością dać zadośćuczynienie za moją powolność, niechęć, lenistwo w działaniu i w cierpieniu z miłości do Ciebie.

Ale, o słodki Jezu, moja Dobroci, jakże wzruszającą widzę scenę! Pierwszym, którego spotykasz, jest przewrotny Judasz, który podchodzi do Ciebie i zarzucając Ci ręce na szyję, pozdrawia Cię i całuje. A Ty, płomienna Miłości, nie odtrącasz pocałunku tych diabelskich ust. Obejmujesz go i przytulasz do Swojego Serca, chcąc wyrwać go piekłu i dając mu oznaki nowej Miłości… Jezu mój, jak jest możliwym nie kochać Cię? Czułość Twojej Miłości jest tak wielka, że powinna wzruszyć każde serce do kochania Ciebie, a jednak Cię nie kochają! A Ty, o mój Jezu, znosząc ten pocałunek Judasza, dajesz zadośćuczynienie za zdrady, fałsz i oszustwa, czynione pod płaszczykiem przyjaźni i świętości, zwłaszcza wśród kapłanów. Ponadto Twój pocałunek pokazuje, że nie odmówisz Swojego przebaczenia żadnemu grzesznikowi, pod warunkiem, że przyjdzie do Ciebie upokorzony.

Mój najczulszy Jezu, właśnie oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do zadawania Ci cierpień, jakich tylko chcą… Ja także, o mój Jezu, oddaję się w Twoje ręce, abyś mógł swobodnie czynić ze mną co zechcesz. Wspólnie z Tobą chcę czynić Twoją Wolę i Twoje zadośćuczynienia oraz cierpieć Twój ból. Chcę być zawsze przy Tobie, aby nie było zniewagi, za którą bym nie zadośćuczyniła, by nie było goryczy, której bym nie osłodziła i plunięcia czy uderzenia, które byś otrzymał, a którym by nie towarzyszył mój pocałunek i pieszczota. Gdy będziesz upadał, moja ręka będzie zawsze gotowa, aby pomóc Ci się podnieść. Tak więc chcę być zawsze z Tobą, o mój Jezu, nie chcę zostawić Cię samego nawet na jedną minutę. I abym mogła być bardziej pewna, umieść mnie w sobie, a ja będę w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całym Tobie, a wtedy cokolwiek Ty uczynisz, ja również będę mogła to uczynić. W ten sposób będę mogła dotrzymać Ci wiernego towarzystwa i nie umknie mi ani jedno z Twoich cierpień, ażebyś za wszystko mógł otrzymać w zamian moją miłość.

Moja słodka Dobroci, będę u Twojego boku, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczać jedno po drugim wszystkie Twoje słowa… Och, jakże słodko brzmią w moim sercu słowa, które skierowałeś do Judasza: **„Przyjacielu, po coś przyszedł?”**. Słyszę, że również i do mnie kierujesz te same słowa, nie nazywając mnie przyjacielem, ale słodkim imieniem córki: **„Córko, po coś przyszła?”**, aby usłyszeć moją odpowiedź: „Jezu, aby Cię kochać”.

„Po coś przyszła?” – pytasz się mnie, gdy się modlę, **„Po coś przyszła?”** – powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii, **„Po coś przyszła?”** – gdy pracuję, jem, cierpię i śpię… Jakie to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale jakże wielu na Twoje zapytanie odpowiada: „Przychodzę, aby Cię znieważyć”. Inni, udając, że Cię nie słyszą, dopuszczają się każdego rodzaju grzechu i odpowiadają na Twoje „Po coś przyszedł?” pójściem do piekła…

Jakże Ci współczuję, o mój Jezu! Chciałabym wziąć powrozy, którymi Twoi wrogowie Cię skrępują, aby związać te dusze i oszczędzić Ci tego bólu.

Ale ponownie słyszę Twój czuły głos, gdy wychodzisz na spotkanie Swoim wrogom i mówisz: **„Kogo szukacie?”**. A oni odpowiadają: „Jezusa z Nazaretu”, a Ty odpowiadasz im: **„Ja Jestem”**. Tym jednym słowem mówisz wszystko i dajesz poznać, Kim jesteś, tak, iż Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, Miłości moja, która nie ma sobie równej, powtarzając: **„Ja Jestem”**, przywołujesz ich do życia i sam oddajesz się w ręce nieprzyjaciół... A oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast z pokorą i drżeniem upaść do Twoich stóp i prosić Cię o przebaczenie, wykorzystują Twoją dobroć, i lekceważąc łaski i cuda, chwytają Cię i wiążą powrozami i łańcuchami. Ściskają Cię, przewracają na ziemię, depczą po Tobie i wyrywają Ci włosy… A Ty z niesłychaną cierpliwością milczysz, cier-

pisz i czynisz zadośćuczynienie za zniewagi tych, którzy nawet w obliczu cudów nie poddają się Twojej łasce, ale stają się jeszcze bardziej uparci. Tymi powrozami i łańcuchami wypraszasz u Ojca łaskę zerwania kajdan naszych grzechów i wiążesz nas słodkim łańcuchem Miłości. I czule napominasz Piotra, który chce Cię bronić i obcina nawet ucho Malchusowi. W ten sposób chcesz zadośćuczynić za dobre czyny, które nie są dokonywane ze świętą roztropnością albo też stają się grzechem z powodu przesadnej gorliwości.

Mój ogromnie cierpliwy Jezu, wydaje się, że te powrozy i łańcuchy dodają czegoś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie. Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak, iż przyciąga uwagę nawet Twoich wrogów. Twoje oczy błyszczą silniejszym światłem, a Twoje Boskie oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodyczy, że wprawia to w zachwyt nawet Twoich oprawców. Swoimi łagodnymi i przenikliwymi słowami, choć zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą tak bardzo, iż jeśli odważają się Ciebie znieważać, to tylko dlatego, że sam im na to pozwalasz… O moja zniewolona i związana Miłości, jak możesz pozwolić na to, aby być związanym dla mnie, okazując mi jeszcze większą Miłość, podczas gdy ja, Twoja mała córeczka pozostaję bez łańcuchów? Nie, nie, raczej, Swoimi Najświętszymi Rękoma zwiąż mnie, używając Swoich własnych powrozów i łańcuchów. Dlatego całując Twoje Boskie czoło, proszę Cię, zwiąż wszystkie moje myśli, oczy, uszy, język, serce, moje uczucia i całą moją istotę, a razem ze mną zwiąż wszystkie stworzenia, aby czując słodycz Twoich miłosnych łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Moja słodka Dobroci, jest już pierwsza godzina… Mój umysł zaczyna lekko zasypiać. Zrobię wszystko, aby nie zasnąć, ale jeśli sen mnie zmorzy, pozostanę w Tobie, aby czynić to, co Ty czynisz, a właściwie Ty sam będziesz we mnie to czynił. W Tobie pozostawiam moje myśli, aby Cię bronić przed Twoimi wrogami, mój oddech jako Twoją świtę i towarzystwo, moje bicie serca, aby stale mówić Ci, że Cię kocham i dać Ci miłość, której inni Ci nie dają oraz krople mojej krwi, aby Ci zadośćuczynić i przywrócić Tobie cześć i szacunek, których inni Cię pozbawią swoimi obelgami, pluciem i policzkowaniem. Jezu mój, pobłogosław mnie i pozwól mi zasnąć w Twoim uwielbionym Sercu. A Twoje uderzenia Serca, przyśpieszone przez Miłość lub przez cierpienie, będą często mnie budziły i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Taka niech będzie nasza umowa, o Jezu!ˇ

*

PODCZAS CAŁEJ SWEJ MĘKI JEZUS BYŁ SKRĘPOWANY SZNURAMI I ŁAŃCUCHAMI

Z tomu 13 – 16 listopada 1921

[Luiza pisze:]

Jezus ukazał się związany, miał związane ręce, nogi, tułów; z szyi biegł podwójny żelazny łańcuch, tak ciasno zaciągnięty, że uniemożliwiał Boskiej Osobie poruszanie się. Pozycja tak okrutna, że nawet kamień poruszyłaby do płaczu! A moje Najwyższe Dobro powiedziało do mnie:

„Moja córko, w czasie Mojej Męki wszystkie inne boleści ścigały jedna drugą, ale na zmianę, jedna ustępowała kolejnej, jak gdyby strażnicy starali się zadawać Mi coraz większy ból, szczycąc się tym, że jedna metoda jest okrutniejsza od innych; ale nie zdejmowali Mi więzów, od momentu, gdy Mnie pojmali aż do wejścia na Kalwarię byłem związany przez cały czas, nawet dołożyli lin i łańcuchów bojąc się, żebym nie uciekł i dlatego, że chcieli drwić ze Mnie; ileż bólu, wstydu, upokorzeń i upadków przysporzyły Mi te łańcuchy! Ale wiedz, że wielka tajemnica i wielkie zadośćuczynienie kryło się za tymi łańcuchami: człowiek, gdy tylko zaczyna się jego grzeszny upadek, zostaje skrępowany łańcuchami swego grzechu, a Ja chcąc rozerwać je zechciałem, aby Mnie skrępowano, żeby Moje więzy były zawsze gotowe rozerwać jego więzy”.

SZEŚĆ GODZIN KONANIA JEZUSA

Z tomu 9 – 4 lipca 1910

[Luiza mówi:]

W moim zwykłym stanie opuszczenia i goryczy rozmyślałam o konaniu naszego Pana, a On powiedział do mnie:

„Moja córko, chciałem w szczególny sposób cierpieć konanie w Ogrodzie Getsemani, aby dopomóc umierającym do dobrej śmierci. Widzisz przecież, że Moja agonia jest taka jak śmierć chrześcijan: udręki, żal, lęk, krwawy pot. Odczułem śmierć każdego, jak gdybym naprawdę umierał za każdego po kolei, toteż przeżywałem w Sobie męczarnie i lęki każdego i każdemu udzielałem swojej pomocy, pocieszenia, nadziei, żeby jak Ja czułem w Sobie ich umieranie, tak oni mogli mieć tę łaskę i umierali cali we Mnie, niczym jedno tchnienie zlane z Moim tchnieniem, i żebym ich od razu błogosławił Moją Boskością. Jeżeli konanie w Ogrójcu było w szczególny sposób dla umierających, to konanie na Krzyżu było pomocą w ostatnim momencie, dosłownie gdy umierający wydaje ostatnie tchnienie; i to, i to jest umieraniem, ale różnią się od siebie: w Ogrójcu pełne bólu, lęków, smutku, przerażenia; na Krzyżu – napełnione pokojem, niezakłóconym spokojem. I kiedy wołałem: Pragnę!, to wyrażałem nienasycone pragnienie, aby wszyscy mogli oddychać Moim ostatnim tchnieniem, a widząc, jak wielu oddalało się od Mego ostatniego tchnienia, z bólu wołałem: Sitio! I ten okrzyk brzmi nieustannie, wszystkich i każdego z osobna przyzywając jak dzwonek u drzwi każdego serca: Pragnę ciebie, duszo! Nie odchodź, ale wejdź we Mnie i oddychaj razem ze Mną!

Sześć godzin Mojej Męki poświęciłem po to, aby ludzie mieli dobrą śmierć. Trzy godziny w Ogrodzie Getsemani były pomocą w agonii, trzy godziny na Krzyżu to umocnienie w ostatnim uścisku śmierci. Czy po tym wszystkim, czy wy wszyscy nie powinniście, patrząc na śmierć, uśmiechać się? A tym bardziej ten, kto Mnie miłuje, kto próbuje ofiarować siebie na Moim Krzyżu.

Czy widzisz, jak piękna jest śmierć? I jak zmieniają się wszystkie sprawy za sprawą śmierci? Za życia poniżano Mnie, nawet cuda nie przyniosły takich owoców, jak Moja śmierć; znieważano Mnie jeszcze wtedy, gdy zawisłem na Krzyżu. Ale zaledwie wydałem ostatnie tchnienie, śmierć miała moc wszystko zmienić: bili się w piersi wyznając, że jestem prawdziwym Synem Boga. Sami uczniowie, nawet ci przychodzący potajemnie, nabrali odwagi, odważyli się poprosić o wydanie Mego ciała i urządzili Mi godny pogrzeb; Niebo i ziemia pełnym głosem wyznawały, że jestem Synem Bożym. Śmierć to wielka duchowa sprawa.

I to samo dzieje się z Moimi dziećmi, za życia pogardzanymi, deptanymi. Te same cnoty, które powinny lśnić jak lampy pośród tych, którzy ich otaczają, pozostają jeszcze na wpół przysłonięte; ich heroizm w cierpieniu, samozaparcie i wyrzeczenia, gorliwość dla dobra dusz budzą w otaczających ich ludziach i światło, i wątpliwości; a Ja dopuszczam to ukrycie cnót, żeby tym pewniej zachować cnotę Moich dzieci. Ledwie jednak umrą, zabieram niepotrzebne zasłony, a wówczas wątpliwości zmieniają się w pewność, światło rozjaśnia się i pozwala docenić to co heroiczne w Moich dzieciach; wszystko okazuje się godne czci, nawet najdrobniejsze rzeczy. I tak z tym, czego nie dało się zrobić za życia, poradzi sobie śmierć. Dlatego to, co dokonuje się tutaj i to, co na tamtym świecie tak bardzo wszystkich śmiertelników zaskakuje i budzi zazdrość".

*

DZIEWIĄTA GODZINA

1:00 – 2:00

JEZUS, POTKNĄWSZY SIĘ O KAMIEŃ, WPADA DO POTOKU CEDRON

ˆMoja ukochana Dobroci, mój biedny umysł na granicy snu i jawy podąża za Tobą. Jakże mogę usnąć, gdy widzę, że wszyscy Cię opuszczają i uciekają od Ciebie? Nawet sami apostołowie, żarliwy Piotr, który niedawno deklarował się oddać życie za Ciebie oraz ukochany uczeń, któremu z taką Miłością pozwoliłeś spocząć na Swoim Sercu, ach, wszyscy oni opuszczają Cię i pozostawiają Cię na łasce okrutnych wrogów!

Jezu mój, jesteś sam! Twoje najczystsze oczy spoglądają wokół, aby zobaczyć, czy choćby jeden spośród tych, którym wyświadczyłeś tyle dobrodziejstwa, podąża za Tobą, żeby udowodnić Ci swoją miłość i żeby Cię bronić? I gdy spostrzegasz, że absolutnie nikt nie pozostał Ci wierny, Serce Ci się ściska i wylewasz potok łez, ponieważ bardziej cierpisz z powodu opuszczenia przez Twoich najwierniejszych, niż z powodu tego, co czynią Ci wrogowie… Jezu mój, nie płacz, pozwól mi płakać razem z Tobą.

Mój uwielbiony Jezus zdaje się, że mówi: **„Ach córko Moja, płaczmy wspólnie nad losem tak wielu dusz Mi poświęconych, które z powodu małych prób lub wypadków życiowych przestają o Mnie dbać i pozostawiają Mnie samego. Płaczmy nad wieloma innymi, nieśmiałymi i tchórzliwymi, które z braku odwagi i zaufania opuszczają Mnie. Płaczmy nad tak wieloma kapłanami, którzy nie znalazłszy zysku w rzeczach świętych i w udzielaniu sakramentów, nie dbają o Mnie; nad innymi, którzy nauczają, celebrują, spowiadają z chęci zysku i dla własnej chwały i podczas gdy wydaje się, że są wokół Mnie, Ja pozostaję zawsze sam… Ach, córko Moja, jakże ciężkie jest dla Mnie to opuszczenie! Nie tylko moje oczy płaczą, ale moje Serce krwawi! Ach, proszę cię, wynagradzaj za Mój gorzki ból, obiecując Mi, że nigdy nie pozostawisz Mnie samego.”**

Tak, Jezu mój, obiecuję Ci to, wspomagana Twoją łaską i ze stałością Twojej Bożej Woli!

O Jezu, gdy Ty płaczesz nad opuszczeniem przez Twoich ukochanych, wrogowie nie oszczędzają Ci żadnych z możliwych zniewag. Związanego i skrępowanego, o moja Dobroci, tak że sam nie możesz zrobić nawet kroku, depczą Cię i wloką drogą pełną kamieni i cierni, tak, iż nie ma ruchu, w którym nie potrąciliby Ciebie, i to do tego stopnia, że uderzasz się o kamienie i zostajesz pokłuty przez ciernie… Ach mój Jezu, widzę, że gdy Cię wloką, pozostawiasz po sobie Swoją drogocenną Krew i złociste włosy, które wyrywają z Twojej głowy. Moje Życie i moje Wszystko, pozwól mi je zebrać, ażeby związać wszystkie kroki stworzeń, które nie oszczędzają Cię nawet w nocy. A co więcej, wykorzystują noc, żeby Cię jeszcze bardziej znieważyć, jedni do spotkań, inni do przyjemności, jeszcze inni do rozrywki, a jeszcze inni wykorzystują noc nawet do popełnienia kradzieży świętokradczych. Jezu mój, jednoczę się z Tobą, aby zadośćuczynić za te wszystkie zniewagi.

O mój Jezu, jesteśmy już przy potoku Cedron i przewrotni Żydzi strącają Cię do niego. I gdy Cię popychają, sprawiają, że uderzasz się o skałę i to z taką siłą, że sprawia to, iż z Twoich ust płynie Najświętsza Krew, którą znaczysz tę skałę. Następnie szarpiąc Cię, wpychają Cię głębiej w tę cuchnącą wodę, tak, że przenika ona do Twoich uszu, ust i nosa… O niezrównana Miłości, jesteś przemoczony i jakby pokryty tą cuchnącą, obrzydliwą i zimną wodą i realistycznie przedstawiasz godny pożałowania stan, w którym znajdują się stworzenia, gdy popełniają grzech. Och, jaką warstwą plugastwa są one pokryte zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, tak, iż budzi to wstręt Nieba i każdego, kto na nie spojrzy, i to do tego stopnia, że ściągają na siebie gromy Sprawiedliwości Bożej!

Och, Życie mojego życia, czy może być większa Miłość? Aby zdjąć z nas tę powłokę plugastwa, zezwalasz wrogom na strącenie Cię do tego potoku. I aby zadośćuczynić za świętokradztwa i oziębłość dusz, które przyjmują Cię w sposób świętokradczy i zmuszają Cię do wejścia do ich serc, gdzie czujesz jeszcze większe obrzydzenie, niż gdy wpadasz do potoku, Ty pozwalasz, aby te wody przeniknęły aż do Twoich wnętrzności, tak, iż Twoi wrogowie, obawiając się, że możesz utonąć i chcąc zachować Cię dla większych tortur, wyciągają Cię z niego. Ale wzbudzasz taki wstręt, że gdy dotykają Cię, sami dostają mdłości.

Mój czuły Jezu, wyciągnięto Cię już z potoku… Serce mnie boli, gdy widzę Cię przesiąkniętego tą obrzydliwą wodą. Widzę, że drżysz z zimna od stóp do głów i rozglądasz się, proszącym spojrzeniem, aby przynajmniej ktoś jeden zechciał Cię osuszyć, oczyścić i ogrzać. Ale na próżno, nie wzbudzasz niczyjej litości. Wrogowie wyśmiewają się i drwią z Ciebie, Twoi bliscy Cię opuścili, a Twoja ukochana Mama pozostaje w oddaleniu, bo tak postanawia Ojciec.

Jestem tu, o Jezu, pójdź w moje ramiona. Chcę płakać tak bardzo, aby utworzyć sadzawkę, żeby Cię obmyć i oczyścić, a moimi rękami doprowadzić do porządku Twoje potargane włosy. Miłości moja, chcę zamknąć Cię w moim sercu, aby Cię ogrzać ciepłem moich uczuć. Chcę Cię uperfumować moimi nieustannymi pragnieniami. Chcę zadośćuczynić za wszystkie te zniewagi i złożyć moje życie razem z Twoim dla zbawienia wszystkich dusz. I chcę ofiarować Ci moje serce jako miejsce odpoczynku, aby wynagrodzić Ci za ten ból, jaki wycierpiałeś do tej pory. A następnie wspólnie pójdziemy dalej drogą Twojej Męki.˅

*

JEZUS POZWALA SIĘ STRĄCIĆ W CUCHNĄCE WODY POTOKU CEDRON, ABY PRZYWRÓCIĆ LUDZIOM SZATĘ ŚWIATŁA ODEBRANĄ IM PRZEZ GRZECH

Z tomu 11 – 22 stycznia 1913

[Luiza pisze:]

Zaczęłam rozmyślać o tym, jak mój godny umiłowania Jezus został wrzucony przez nieprzyjaciół do potoku Cedron. Błogosławiony Jezus pozwolił zobaczyć się w tym stanie, budzącym litość, od stóp po czubek głowy skąpany w brudnej wodzie, i powiedział do mnie:

„Moja córko, stwarzając duszę, ubrałem ją w szatę ze światła i piękna, a grzech jej ją odebrał, dając płaszcz ciemności i brzydoty, co uczyniło duszę wstrętną i odrażającą. Ja zaś, pragnąc zabrać jej ten płaszcz ociekający brudem, którym grzech plami duszę, pozwoliłem, aby Żydzi wrzucili Mnie do tego potoku, gdzie oblepiły Mnie nieczystości płynące w tych gnijących wodach, które wdzierały Mi się do ust, nozdrzy, uszu, tak że Żydzi brzydzili się Mnie dotykać. Ach, ile Mnie kosztowała Miłość do ludzi, że aż stałem się odrażający dla samego Siebie!"

DZIESIĄTA GODZINA

2:00 – 3:00

JEZUS PRZYPROWADZONY DO ANNASZA

ˆJezu, bądź zawsze ze mną. Ukochana Mamo, pójdźmy wspólnie śladami Jezusa… Jezu, mój Boski Wartowniku, czuwając nad moim sercem i nie chcąc pozostać samemu beze mnie, budzisz mnie i sprawiasz, że jestem razem z Tobą w domu Annasza. Właśnie w tym momencie Annasz przesłuchuje Cię w sprawie Twojej nauki i Twoich uczniów. A Ty, o Jezu, broniąc chwały Ojca, otwierasz Swoje Najświętsze Usta i głosem donośnym i pełnym godności odpowiadasz: **„Ja jawnie przemawiałem i wszyscy, którzy tu są, słyszeli Mnie."**

Na Twoje pełne dostojeństwa słowa wszyscy drżą, ale przewrotność jest tak wielka, że sługa, chcąc oddać cześć Annaszowi, podchodzi do Ciebie i ręką okutą żelazem zadaje Ci policzek, ale tak silny, że aż się zataczasz, a Twoja Najświętsza Twarz sinieje… Teraz rozumiem, moje słodkie Życie, dlaczego mnie obudziłeś. Masz rację. Któż by Cię podtrzymał w tym momencie, gdy jesteś bliski upadku? Twoi wrogowie wybuchają szatańskim śmiechem, gwiżdżą i klaszczą w dłonie, popierając tak niesprawiedliwy czyn, a Ty chwiejąc się na nogach, nie masz nikogo, na kim mógłbyś się oprzeć… Jezu mój, obejmuję Cię. A co więcej, chciałabym uczynić z siebie mur i odważnie ofiarować Ci mój policzek, gotowy do przyjęcia każdego bólu z miłości do Ciebie. Współczuję Ci za tę zniewagę i wspólnie z Tobą czynię Ci zadośćuczynienie za bojaźliwość wielu dusz, które się łatwo zniechęcają.ˇ Czynię Ci zadośćuczynienie za tych, którzy ze strachu nie mówią prawdy, za brak szacunku należnego kapłanom i za szemranie.

ˆAle widzę, mój cierpiący Jezu, że Annasz odsyła Cię do Kajfasza. Twoi wrogowie zrzucają Cię ze schodów, a Ty, Miłości moja, tym bolesnym upadkiem dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy nocą, pod osłoną ciemności popadają w grzech oraz przywołujesz heretyków i niewiernych do światła wiary.

Ja również chcę Cię naśladować w czynieniu tych zadośćuczynień i póki nie dotrzesz do Kajfasza wysyłam Ci moje tchnienie, aby Cię bronić przed Twoimi wrogami. I gdy będę spała, bądź nadal moim Wartownikiem i obudź mnie, gdy tylko będziesz tego potrzebował. Daj mi więc Swój pocałunek i Swoje błogosławieństwo, a ja całuję Twoje Serce i w Nim zasypiam.ˇ

JEDENASTA GODZINA

3:00 – 4:00

JEZUS W DOMU KAJFASZA, KTÓRY SKAZUJE GO NA ŚMIERĆ. ZAPARCIE SIĘ PIOTRA

ˆMoja umęczona i opuszczona Dobroci, gdy moja słaba natura śpi w Twoim udręczonym Sercu, mój sen jest często przerywany uściskami Miłości i bólu Twojego Boskiego Serca… Na granicy snu i jawy słyszę uderzenia, jakie Ci zadają, budzę się więc i mówię: mój biedny Jezu, jesteś opuszczony przez wszystkich! Nie ma nikogo, kto by Cię obronił. A ja, będąc wewnątrz Twojego Serca, oddaję Ci moje życie, aby stać się Twoją podporą w chwili, gdy Cię potrącają… I ponownie zapadam w lekki sen. Ale następny uścisk Miłości Twojego Boskiego Serca budzi mnie i czuję, że tracę słuch od szyderstw, jakie Ci czynią, od obmów, wrzasków i pędu ludzi. Miłości moja, dlaczego wszyscy są przeciwko Tobie? Co takiego zrobiłeś, że jak stado wściekłych wilków chcą Cię rozszarpać na kawałki? Czuję, jak to, co szykują Twoi wrogowie, mrozi mi krew w żyłach. Drżę cała i jestem zaniepokojona, zastanawiając się, co mam robić, żeby Cię obronić.

Mój zbolały Jezus, trzymając mnie w Swoim Sercu, przytula mnie mocniej i mówi: „Córko Moja, nie uczyniłem nic złego i uczyniłem wszystko. Moim jest przestępstwo Miłości, która zawiera w sobie wszystkie poświęcenia – Miłości, która posiada nieograniczoną cenę. Dopiero zaczynamy. Pozostań w Moim Sercu, przypatruj się uważnie wszystkiemu, kochaj Mnie, milcz i ucz się. Pozwól swojej zamarzniętej krwi popłynąć w Moich żyłach, aby przynieść ukojenie Mojej Krwi. Pozwól swojemu drżeniu popłynąć w Moich członkach, tak abyś utożsamiona ze Mną, mogła stać się silna, ogrzała się i w ten sposób mogła poczuć część Mojego bólu oraz zdobyć siłę, gdy widzisz Mnie tak bardzo cierpiącego. Będzie to najpiękniejsza obrona, jaką Mi dasz. Bądź Mi wierna i pozostań czujna.”

Moja słodka Miłości, hałas Twoich wrogów jest tak wielki, że nie pozwala mi już usnąć. Uderzenia stają się bardziej okrutne. Słyszę brzęk łańcuchów, którymi skrępowano Cię tak mocno, że sprawia to, iż z Twoich nadgarstków płynie żywa Krew, którą znaczysz te ulice... Pamiętaj, że

moja krew jest Twoją i gdy ją przelewasz, moja całuje Twoją, adoruje ją i składa jej zadośćuczynienia. Niech Twoja Krew będzie światłem dla tych wszystkich, którzy obrażają Cię w nocy oraz magnesem, który przyciągnie wszystkie serca wokół Ciebie, moja Miłości i moje Wszystko.

Podczas gdy Cię wloką, powietrze wydaje się głuchnąć od wrzasków i gwizdów… Właśnie przybywasz do Kajfasza. Jesteś cichy, pełen skromności i pokory. Twoja łagodność i cierpliwość są tak wielkie, że zastraszają samych wrogów.ˇ A Kajfasz, pełen wściekłości, chciałby Cię pożreć. ˆAch, jak bardzo różnią się od siebie niewinność i grzech!

Miłości moja, stoisz przed Kajfaszem jako największy winowajca w oczekiwaniu na wyrok. Kajfasz właśnie zapytuje świadków, jakie są Twoje przestępstwa… Ach, lepiej byłby zrobił, gdyby zapytał, jaka jest Twoja Miłość! A tu jeden oskarża Cię o jedno, drugi zaś o co innego, mówiąc niedorzeczności i zaprzeczając jeden drugiemu. I gdy jesteś oskarżany, stojący przy Tobie żołnierze wyrywają Ci włosy i zadają Twojej Najświętszej Twarzy tak okrutne uderzenia, że odbijają się one echem w całym pomieszczeniu. Szarpią Twoje usta, biją Cię, a Ty milczysz i cierpisz. I gdy na nich spoglądasz, światło Twoich oczu dociera do ich serc i nie mogąc go znieść, odsuwają się od Ciebie. Ale inni zastępują ich, aby zmasakrować Cię jeszcze bardziej.

Pośród tak wielu oskarżeń i zniewag, widzę, jak nadsłuchujesz. A Twoje Serce uderza gwałtownie i pęka z bólu… Powiedz mi, moja zbolała Dobroci co to jest? Bo widzę, że Twoja Miłość jest tak ogromna, że z niecierpliwością oczekujesz tego, co Twoi wrogowie Ci uczynią, by ofiarować to za nasze zbawienie. A Twoje Serce z pełnym spokojem czyni zadośćuczynienie za oszczerstwa, nienawiść, fałszywe świadectwa oraz zło wyrządzone niewinnym z premedytacją. I czynisz zadośćuczynienia za tych, którzy obrażają Cię za namową swoich przywódców oraz za zniewagi osób duchownych… Ale podczas gdy zjednoczona z Tobą, czynię Twoje własne zadośćuczynienia, wyczuwam w Twoim Sercu nowy ból, tak silny jak jeszcze nigdy do tej pory. Powiedz mi, powiedz mi, co to jest? Podziel się wszystkim ze mną, o Jezu.

„Córko, chcesz wiedzieć? Słyszę głos Piotra, który powiedział, że Mnie nie zna.ˇ Potem przysiągł, i znowu, i znów klął się, że Mnie nie zna. ˆOch

Piotrze, jakże to Mnie nie znasz? Czyż nie pamiętasz, jakimi dobrodziejstwami Cię obsypałem? Ach, jeśli inni sprawiają, że umieram z powodu cierpienia ciała, ty sprawiasz, że umieram z bólu serca! Ach, jak źle postąpiłeś, podążając za Mną z daleka i wystawiając się tym samym na niebezpieczeństwo!”ˇ

Moje Dobro, którego się zaparto, jak szybko wychodzą na jaw obelgi ze strony tych, którzy są Ci najbliżsi! Jezu, niech mój puls złączy się z Twoim, żeby złagodzić bolesne skurcze Twego Serca, obiecując Ci wierność, miłość, niech mój puls powtarza i przysięga po tysiąc razy, że Cię zna. Ale Twoje Serce wciąż jest niespokojne, próbujesz spotkać Piotra. Z Miłością, przez łzy patrząc na tego, który się Ciebie wyparł, głęboko wzruszasz Piotra, który zaczyna płakać i odchodzi, a Ty widząc, że go uratowałeś, uspokajasz się i wynagradzasz zniewagi papieży i przywódców Kościoła, zwłaszcza tych, którzy narażają swoją reputację.

ˆTymczasem Twoi wrogowie nadal Cię oskarżają, a Kajfasz widząc, że nie odpowiadasz na ich zarzuty, mówi do Ciebie: „Zaklinam Cię na Boga żywego, powiedz mi, czy jesteś rzeczywiście prawdziwym Synem Boga?”

A Ty, Miłości moja, mając zawsze słowo prawdy na Swoich ustach, przybierając majestatyczną postawę, donośnym i łagodnym głosem (takim, że aż wszyscy są poruszeni, a demony zostają nawet strącone w otchłań), odpowiadasz: **„Ty tak mówisz – tak, jestem prawdziwym Synem Boga i dnia jednego zstąpię z obłoków niebieskich, aby sprawować sąd nad wszystkimi narodami!”**

Słysząc Twoje twórcze słowa, wszyscy milkną, odczuwają dreszcz i strach. Ale Kajfasz, po chwili strachu, dochodząc do siebie, cały rozwścieczony bardziej niż dzika bestia, mówi do wszystkich: „Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Wypowiedział właśnie wielkie bluźnierstwo! Na cóż jeszcze mamy czekać, aby Go skazać? Winien jest śmierci!”

I aby dodać siły Swoim słowom, rozdziera swoje szaty z taką złością i furią, że wszyscy, jak jeden mąż, rzucają się na Ciebie, moja Dobroci. I jeden zadaje Ci uderzenia w głowę, inny wyrywa Ci włosy, inny policzkuje Cię, jeszcze inny pluje Ci w twarz i depcze Cię pod stopami... Cierpienia, jakie Ci zadają, są tak wielkie i tak liczne, że ziemia drży, a Niebiosa zostają

wstrząśnięte. Moja Miłości i moje Życie, gdy oni Cię torturują, moje biedne serce rozdarte jest z bólu. Och, pozwól, że wyjdę z Twojego umiłowanego Serca i zamiast Ciebie stawię czoła wszystkim tym zniewagom. Ach, gdyby to było możliwym, chciałabym wykraść Cię z rąk Twoich wrogów. Ale Ty nie chcesz, bo tego wymaga zbawienie wszystkich. Jestem więc zmuszona zrezygnować. Ale, moja słodka Miłości, pozwól, że doprowadzę Cię do porządku, poprawię Twoje włosy, zmyję oplucia, wytrę Krew oraz zamknę się w Twoim Sercu, ponieważ widzę, że Kajfasz jest zmęczony, chce odejść, oddając Cię w ręce żołnierzy.

Dlatego błogosławię Cię, a Ty pobłogosław mnie i daj mi pocałunek Twojej Miłości. I zamykam się w piecu Twojego Boskiego Serca, aby w Nim zasnąć. Składam swoje usta na Twoim Sercu, ażeby całować Cię z każdym moim oddechem. A w zależności od rodzaju uderzenia Twojego Serca, cierpiącego mniej lub bardziej, będę mogła poczuć, czy cierpisz, czy wypoczywasz. Tworząc zatem skrzydła z moich ramion, żeby Cię ochraniać, obejmuję Cię, przytulam się mocniej do Twojego Serca i zasypiam.ˇ

DWUNASTA GODZINA

4:00 – 5:00

JEZUS NA ŁASCE ŻOŁNIERZY

ˇMoje najsłodsze Życie, Jezu, gdy spałam przytulona do Twojego Serca, czułam częste ukłucia cierni, które ranią Twoje Najświętsze Serce. I chcąc się obudzić wraz z Tobą, abyś miał choć jedną osobę, która zauważyłaby wszystkie Twoje cierpienia i mogła Ci współczuć, przytulam się mocniej do Twojego Serca. A czując żywiej Twoje ukłucia, budzę się… Ale co widzę? Co słyszę? Chciałabym ukryć Cię w swoim sercu, aby zamiast Ciebie wystawić siebie na tak bolesne cierpienia, zniewagi i tak straszne upokorzenia oraz przyjąć je na mnie. Ale jedynie Twoja Miłość może znieść takie zniewagi… Mój najbardziej cierpliwy Jezu, czego mogłeś oczekiwać od tak nieludzkich ludzi?

Właśnie widzę, jak z Ciebie szydzą. Pokrywają Twoją twarz gęstą powłoką śliny. Światło Twoich pięknych oczu jest nią zakryte, ale Ty, wylewając strumienie łez dla naszego zbawienia, zmywasz ją ze Swoich oczu. A Twoi wrogowie, jako że ich serca nie są w stanie znieść światła Twoich oczu, ponownie zakrywają je, plując na Ciebie… Inni, bardziej zuchwalsi w czynieniu zła, otwierają Twoje najsłodsze usta i wypełniają je cuchnącą śliną, tak że sami czują tym obrzydzenie. A ponieważ część z tej śliny spływa, ukazując majestat Twojego oblicza i Twoją nadludzką serdeczność, czują dreszcze i wstydzą się samych siebie. I chcąc być bardziej swobodnymi, zawiązują Ci oczy wstrętną szmatą, żeby móc całkowicie wyładować się na Twojej godnej uwielbienia Osobie… Biją Cię więc niemiłosiernie, ciągną Cię i depczą pod stopami. Ponownie zadają Ci uderzenia i ciosy w twarz i głowę, drapią Cię i ciągną za włosy. Wloką Cię z jednego miejsca w drugie…

Jezu, Miłości moja, serce mi się kraje, gdy widzę Cię w takim bólu. Chcesz, abym obserwowała wszystko, ale ja czuję, że chciałabym zasłonić oczy, aby nie widzieć tak bolesnych scen, które są w stanie wyrwać serce z każdej piersi. Ale miłość do Ciebie zmusza mnie do oglądania tego, co się z Tobą dzieje. I widzę, że nie otwierasz ust ani nie wypowiadasz słowa na Swoją obronę. Pozostajesz w rękach tych żołnierzy jak łachman, a oni

mogą robić z Tobą, co im się podoba. Widząc ich skaczących po Tobie, obawiam się, że możesz umrzeć pod ich stopami.

Moja Dobroci i moje Wszystko, mój ból, jaki czuję z powodu Twoich cierpień, jest tak wielki, że chciałabym głośno krzyczeć, aby być usłyszaną tam wysoko w Niebie, żeby wezwać Ojca, Ducha Świętego oraz wszystkich aniołów. A tu na ziemi, z jednego krańca w drugi chciałabym wezwać w pierwszej kolejności naszą ukochaną Mamę oraz wszystkie kochające Cię dusze, tak abyśmy, tworząc krąg wokół Ciebie, mogli powstrzymać tych aroganckich żołnierzy od zbliżania się do Ciebie i tym samym od dalszego obrażania i zadręczania Ciebie. I wspólnie z Tobą czynimy zadośćuczynienie za wszystkie rodzaje grzechów popełnione nocą, zwłaszcza za te popełniane przez sekciarzy wobec Twojej Sakramentalnej Postaci oraz za wszystkie zniewagi tych dusz, które nie pozostają Ci wierne podczas nocy próby.

Widzę, moja znieważona Dobroci, że żołnierze zmęczeni i pijani, chcieliby odpocząć. A moje biedne serce, przybite i udręczone z powodu tak wielu Twoich boleści, nie chce pozostać jedynie z Tobą, ale potrzebuje kogoś jeszcze do towarzystwa. Och, moja ukochana Mamo, Ty bądź moją nierozłączną towarzyszką. Obejmijmy razem Jezusa, aby Go pocieszyć! O Jezu, razem z Mamą całuję Cię i razem z Nią zasnę snem miłości na Twoim uwielbionym Sercu.

*

JEZUS W CIEMNOŚCIACH WIĘZIENIA
Z tomu 13 – 29 października 1921

[Luiza pisze:]

Tę noc spędziłam czuwając i moja myśl raz po raz szybowała do Jezusa, wtrąconego w łańcuchach do więzienia.

„Córko, nieprzyjaciele zostawili Mnie samego w więzieniu, straszliwie skrępowanego i w takich ciemnościach, że wszystko dokoła było gęstym mrokiem. O, jaką udręką były dla mnie te ciemności! Ubranie miałem przesiąknięte brudną wodą z potoku Cedron, czułem odór więzienia i plwociny, które Mnie zbrukały; włosy miałem potargane, nie było ręki, która odgarnęłaby je litościwie z oczu i ust; ręce oplątane łańcuchami i ciemność nie pozwalały Mi obejrzeć Siebie w tym stanie, jakże bolesnym, zbyt poniżającym. O, jak wiele mówił Mój bolesny stan w tym więzieniu!"

TRZYNASTA GODZINA

5:00 – 6:00

JEZUS W WIĘZIENIU

Mój Więźniu Jezu, budzę się i nie znajduję Ciebie. Moje serce mocno bije i tęskni z miłości… Powiedz mi, gdzie jesteś? Aniele mój, zaprowadź mnie do domu Kajfasza. Ale krążę tam i z powrotem, szukam wszędzie i nie mogę Cię znaleźć... Miłości moja, szybciej, porusz Swoimi rękoma łańcuchy, którymi przywiązałeś moje serce do Twojego i przyciągnij mnie do siebie, abym mogła wzlecieć i rzucić się w Twoje ramiona.

A Ty, Jezu, Miłości moja, zraniony moim głosem i spragniony mojego towarzystwa, już mnie przyciągasz do siebie. Widzę, że umieścili Cię w więzieniu... Podczas gdy moje serce nie posiada się z radości, że Cię znalazło, jest jednocześnie zranione bólem na widok stanu, do jakiego Cię doprowadzono.

Widzę, że Twoje ręce są przywiązane z tyłu do kolumny, a Twoje stopy związane i skrępowane. Widzę Twoją Najświętszą Twarz poranioną, opuchniętą i pokrwawioną od straszliwych uderzeń, jakie Jej zadano… Twoje niewinne oczy posiniaczone, Twój wzrok strudzony i smutny z powodu czuwania, Twoje włosy w całkowitym nieładzie, Twoja Najświętsza Postać cała potłuczona, a w dodatku nie możesz sobie ani pomóc, ani się oczyścić, ponieważ jesteś związany… A ja, o mój Jezu, zanosząc się od płaczu, obejmuję Twoje stopy i mówię do Ciebie: **„Och, do jakiego stanu Cię doprowadzili, o Jezu!"**

A Jezus, spoglądając na mnie, odpowiada mi: **„Podejdź, Moja córko i zwracaj uwagę na to, co widzisz, że Ja czynię, abyś mogła czynić to razem ze Mną i w ten sposób była w stanie kontynuować w sobie Moje Życie."** A oto, ku mojemu zdumieniu, widzę, że zamiast zajmować się własnym cierpieniem, z nieopisaną Miłością myślisz o uwielbieniu Ojca, aby oddać Mu to, co my winniśmy Mu oddać. I przywołujesz wszystkie dusze wokół siebie, aby wziąć od nich na Siebie całe ich zło, a im dać całe Swoje dobro. A ponieważ wstaje nowy dzień, słyszę Twój najsłodszy głos, który mówi: **„Ojcze Święty, składam Ci podziękowania za wszystko to, co wycierpiałem i za to, co Mi jeszcze pozostało do wycierpienia. I tak jak ten świt przywołuje dzień, a dzień sprawia, że wschodzi słońce, tak również pozwól, aby świt łaski pojawił się we wszystkich sercach. A gdy wstaje dzień, spraw, abym Ja, Boskie Słońce powstał we wszystkich sercach i zapanował nad nimi wszystkimi. Czy widzisz te dusze, o Ojcze? Ja chcę odpowiadać przed Tobą za każdą z nich, za ich myśli, słowa, czyny i kroki, za cenę Krwi i śmierci."** Jezu mój, Miłości bez granic, łączę się z Tobą i ja również dziękuję Ci za wszystko cierpienie, jakie otrzymałam od Ciebie i za to, co mi jeszcze pozostało do wycierpienia. Proszę, spraw, aby świt łaski pojawił się we wszystkich sercach, żebyś Ty, Boskie Słońce, mógł wzejść we wszystkich sercach i panować nad nimi wszystkimi.

Ale widzę jeszcze, mój ukochany Jezu, jak czynisz zadośćuczynienie za wszystkie pierwsze myśli, uczucia i słowa, których nie ofiarowano Ci na początku dnia dla oddania Ci czci. Widzę, jak zbierasz w sobie myśli, uczucia i słowa stworzeń, aby uczynić zadośćuczynienie i oddać Ojcu chwałę, którą są Mu winni.

Jezu mój, Boski Mistrzu, skoro mamy w tym więzieniu godzinę do dyspozycji i jesteśmy sami, chcę czynić nie tylko to, co Ty czynisz, ale chcę również oczyścić Cię, osuszyć Twoje włosy i całą siebie wtopić w Ciebie.

Zbliżam się zatem do Twojej Najświętszej Głowy i układając Twoje włosy, chcę zadośćuczynić Ci za tak wiele wypaczonych umysłów i tak przepełnionych sprawami ziemi, że nie poświęcają Ci ani jednej myśli. I wtapiając się w Twój umysł, chcę zebrać w Tobie wszystkie myśli stworzeń i wtopić je w Twoje myśli, aby znaleźć wystarczające zadośćuczynienie za wszystkie złe myśli i za tak wiele zaduszonych świateł i inspiracji… Chciałabym spleść wszystkie myśli stworzeń w jedno z Twoimi, aby oddać Ci prawdziwe zadośćuczynienie i doskonałą chwałę.

Mój utrudzony Jezu, CAŁUJĘ **TWOJE OCZY**, smutne i pełne łez… Mając ręce przywiązane do kolumny, nie możesz ich osuszyć ani wytrzeć śliny, jaką Cię opluto. A pozycja, w jakiej Cię związano jest tak zadręczająca, że nie możesz nawet zmrużyć zmęczonych oczu, aby wypocząć… Miłości moja, jak bardzo chciałabym, aby moje ramiona były dla Ciebie łożem, ażebyś mógł wypocząć. Chcę osuszyć Twoje oczy i prosić Cię o przebaczenie.

Chcę zadośćuczynić Ci za tyle razy, ile nie dążyliśmy do tego, aby sprawić Ci przyjemność i nie usiłowaliśmy przypatrywać się Tobie, żeby dostrzec, czego od nas oczekiwałeś, co powinniśmy byli czynić i gdzie Ty chciałeś, abyśmy poszli. Chcę wtopić moje oczy i oczy wszystkich stworzeń w Twoje, aby móc zadośćuczynić Twoimi własnymi oczami za całe zło, jakie uczyniliśmy naszym wzrokiem.

Mój miłosierny Jezu, CAŁUJĘ **TWOJE NAJŚWIĘTSZE USZY**, zmęczone szyderstwami po całej nocy, a jeszcze bardziej echem, jakie się w nich odbija z powodu wszystkich zniewag doznanych ze strony stworzeń. Proszę Cię o przebaczenie i czynię Ci zadośćuczynienie za tyle razy, ile Ty nas wzywałeś, a my byliśmy głusi lub udawaliśmy, że Cię nie słyszymy. A Ty, moja przemęczona Dobroci, powtarzałeś Swoje wezwania, ale na próżno! Chcę wtopić moje uszy i uszy wszystkich stworzeń w Twoje, aby czynić Ci nieustanne i całkowite zadośćuczynienie.

Mój kochający Jezu, wielbię i CAŁUJĘ **TWOJE NAJŚWIĘTSZE OBLICZE**, całe sine od uderzeń. Proszę Cię o przebaczenie oraz czynię Ci zadośćuczynienie za tyle razy, ile nas wzywałeś do składania Ci zadośćuczynienia, a my, przyłączając się do Twoich wrogów, zadawaliśmy Ci uderzenia i pluliśmy na Ciebie… Jezu mój, chcę wtopić swoją twarz w Twoją, aby przywrócić Ci Twoje naturalne piękno i oddać Ci całkowite zadośćuczynienie za całą pogardę, jaka okazywana jest Twojemu Najświętszemu Majestatowi.

Moje napojone goryczą Dobro, CAŁUJĘ **TWOJE NAJSŁODSZE USTA**, zbolałe od uderzeń i spierzchnięte z Miłości. Chcę wtopić swój język oraz języki wszystkich stworzeń w Twój, aby zadośćuczynić Twoim własnym językiem za wszystkie grzechy oraz za złe rozmowy, jakie się prowadzi. I chcę, mój spragniony Jezu, zjednoczyć głosy wszystkich stworzeń, aby stanowiły jedno z Twoim i w ten sposób, gdy będą bliscy znieważenia Ciebie, Twój głos, płynący w ich głosach, stłumi głosy grzechu i przemieni je w głosy chwały i miłości.

Przykuty Jezu, CAŁUJĘ **TWOJĄ SZYJĘ**, przygniecioną ciężkimi łańcuchami i powrozami, które biegnąc od Twojej piersi, przez ramiona, aż po plecy, przytwierdzają Cię mocno do kolumny… Twoje ręce są już opuchnięte i pociemniałe od ciasnych powrozów, a w wielu miejscach płynie z nich Krew. Och, pozwól, że Cię uwolnię, mój związany Jezu, a jeśli chcesz być związany, zwiążę Cię łańcuchami miłości, których słodycz ukoi Cię, zamiast sprawić Ci ból…

I gdy będę Cię rozwiązywać, chcę wtopić się w Twoją szyję, w Twoją pierś, w Twoje barki, w Twoje ręce i w Twoje stopy, aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszystkie przywiązania i dać wszystkim łańcuchy Twojej Miłości; aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszelką oziębłość i napełnić piersi wszystkich stworzeń Twoim ogniem, bo widzę, że masz go tak dużo, iż nie możesz go w sobie pomieścić; aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszystkie zakazane przyjemności i zamiłowanie do wygód, żeby przekazać wszystkim ducha poświęcenia i zamiłowanie do cierpienia.

I chcę się wtopić w Twoje ręce, aby zadośćuczynić za wszystkie złe czyny i za dobro uczynione w zły sposób i w duchu pychy, oraz aby dać wszystkim aromat Twoich uczynków. Chcę się wtopić w Twoje stopy, aby zamknąć w sobie wszystkie kroki stworzeń i zadośćuczynić za nie, a Twoje kroki dać wszystkim, aby wszyscy kroczyli w sposób święty.

W końcu, moje słodkie Życie, gdy wtapiam się w Twoje Serce, pozwól mi zamknąć w sobie wszystkie uczucia, uderzenia serca i pragnienia, aby razem z Tobą za nie zadośćuczynić i aby dać każdemu Twoje uczucia, uderzenia serca i pragnienia, żeby już nikt nigdy nie mógł Cię obrażać.

Słyszę szczęk przekręcanego klucza. To Twoi wrogowie, którzy nadchodzą, aby Cię wyprowadzić z więzienia. A ja drżę, Jezu, czuję się zmrożona. Będziesz znowu w rękach Twoich wrogów. Co się z Tobą stanie?... Zdaje mi się, że słyszę jeszcze szczęk przekręcanych kluczy w tabernakulach. Jak wiele profanujących rąk przyjdzie, aby je otworzyć, a może nawet sprawić, że zstąpisz do świętokradzkich serc! W jakże wielu niegodnych rękach jesteś zmuszony przebywać! Mój Więźniu Jezu, chcę znaleźć się we wszystkich Twoich więzieniach Miłości, aby być świadkiem, gdy Twoi kapłani będą Cię wyjmować i aby dotrzymać Ci towarzystwa, i zadośćuczynić za zniewagi, jakich możesz doznać.

Widzę, że nadchodzą Twoi wrogowie, podczas gdy Ty witasz wschodzące słońce w tym ostatnim z Twoich dni. Gdy oni odwiązują Cię i widzą cały Twój Majestat i że spoglądasz na nich z Miłością, w zamian zadają

Ci tak silne uderzenia w twarz, że zabarwia się ona na czerwono Twoją drogocenną Krwią. Jezu, Miłości moja, zanim opuścisz więzienie, proszę Cię, pobłogosław mnie w Twojej boleści, abym mogła otrzymać siłę do towarzyszenia Ci w Twojej dalszej Męce.

*

JEZUS ZECHCIAŁ CIERPIEĆ W WIĘZIENIU, ABY WYZWOLIĆ NAS Z GRZECHU
Z tomu 12 – 4 grudnia 1918

[Luiza pisze:]

Tę noc spędziłam razem z Jezusem w więzieniu. Współczując Mu, tuliłam się do Jego kolan chcąc Go podtrzymać, i Jezus powiedział do mnie:

„Moja córko, podczas Męki chciałem cierpieć także w więzieniu, żeby uwolnić ludzi z więzienia grzechu. O, jak straszliwym więzieniem jest dla człowieka grzech! Namiętności zakuwają go jak nędznego niewolnika, a Moje więzienie i Moje łańcuchy oswobodziły go i rozwiązały.

Dla kochających dusz Moje więzienie stworzyło więzienie miłości, gdzie można przebywać bezpiecznie, bez strachu przed kimkolwiek i czymkolwiek; Ja wybrałem dusze, aby każda z nich była więźniem i żywym tabernakulum, które rozgrzeje Mnie, po zimnych tabernakulach z kamienia, o wiele zimniejszych, niż ludzie, którzy Mnie w nich zamknęli, bym umierał tam z zimna i głodu.

Dlatego wiele razy opuszczam swoje więzienie w tabernakulum i przychodzę do twojego serca, żeby ogrzać się, odpocząć w twojej miłości, a kiedy widzę, że idziesz razem ze Mną do tabernakulów w kościołach, mówię ci: Czy ty nie jesteś Moim prawdziwym więzieniem miłości do Mnie? Szukaj Mnie w swoim sercu i miłuj Mnie."